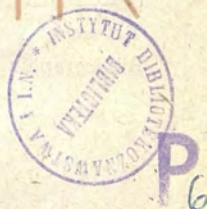




PORADNIK



bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

TREŚĆ

JAN BURAKOWSKI: Biblioteczne mielizny (II)	211
Jubileusz czasopisma „Sowietskaja bibliografija” (oprac. ANNA PATKOWSKA)	216
ZBIGNIEW SZCZEPAŃSKI: Z problematyki działalności informacyjnej bibliotek szkolnych. Teoria a praktyka	219
STEFAN KUBÓW: Dwa dni wśród bibliotekarzy województwa koszalińskiego	221
ILONA MAGNUSZEWSKA: Orientacja zawodowa (Scenariusz wystawy tematycznej)	225
WŚRÓD KSIĄŻEK	
Ratujmy książki. „Vademecum” bardzo na czasie (WITOLD STANKIEWICZ)	228
TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK	
MARIA KULIK: Nowe książki dla dzieci i młodzieży	230
SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT	
abe: „Wspólny dom nam zburzono...” O kulturze żydowskiej w Polsce	233

CONTENTS

J. BURAKOWSKI: Library shallows	211
Z. SZCZEPAŃSKI: From the problems of inquiry activity of school libraries. Theory and practise	219
S. KUBÓW: Two days in the midst of librarians in Koszalin province	221
Review	228
Bibliographic lists	230

INDEKS 36959

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,
00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

Redaktor naczelny: Władysława Wasilewska. Sekretarz redakcji: Cecylia Gugulska.
KOLEGIUM DORADCZE: Jan Burakowski, Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska,
Elżbieta Dudzińska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska, Jacek Szambelan.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47.
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Cena zł 25,—. Prenumerata roczna: 300,— zł.
Podpisano do druku i druk ukończono w listopadzie 1983 r. Nakład 15 000 egz.
Ark. druk. 2,00 ark. wyd. 3,00. Papier ilustr. V kl., 70 g.

JAN BURAKOWSKI
OLSZTYN — WBP

BIBLIOTECZNE MIELIZNY (II)

I. Trudne pytania. Resort kultury i sztuki a biblioteki publiczne. Infrastruktura biblioteczna a rozwój bibliotek.

II. Biblioteka Narodowa. Pracownicy bibliotek. Środowisko bibliotekarskie a problemy bibliotek.

W tym, co przedstawiłem w pierwszej części artykułu, do znudzenia powtarzało się stwierdzenie, że podstawowych źródeł słabości naszego bibliotekarstwa należy upatrywać w niedostatku programów działania, roboczych długookresowych planów, koordynacji działalności, wreszcie braku systemu wdrażania do praktyki produjących osiągnięć bibliotek polskich i zagranicznych. Takie wnioski kierują nasze spojrzenia w stronę Biblioteki Narodowej, która — w myśl postanowień swojego statutu (§ 6) — jest „centralną biblioteką Państwa prowadzącą działalność naukowo-badawczą i usługowo-badawczą w dziedzinie szeroko pojętej nauki o książce”¹. W szczegółowym zakresie zadań statutowych BN znajdujemy m.in. następujące postanowienia (§§ 9 i 10):

- koordynacja międzybibliotecznej wymiany druków zbędnych, konserwacji zbiorów, działalności informacyjnej i bibliotecznej;
- racjonalizacja i wprowadzanie postępu technicznego w pracy bibliotek;

¹ Statut Biblioteki Narodowej. Załącznik do Zarządzenia nr 27 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 kwietnia 1969 w sprawie nadania Statutu Bibliotece Narodowej w Warszawie (Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 3 poz. 9).

- współpraca w doskonaleniu i doskonaleniu zawodowym pracowników bibliotecznych;
- upowszechnianie wyników badań naukowych oraz udzielanie pomocy, konsultacji i opinii w dziedzinie objętej tematyką badawczą Biblioteki, prowadzenie prac normalizacyjnych i unifikacyjnych w zakresie bibliotekarstwa i bibliografii;
- udział w prowadzeniu ogólnokrajowych prac naukowo-badawczych.

Nietrudno dostrzec, że pełna realizacja wyżej wymienionych postanowień wiązałyby się ze spełnieniem znacznej części zasygnalizowanych potrzeb i postulatów.

Trudno kwestionować ważną rolę i dotychczasowy dorobek Biblioteki Narodowej zarówno jako głównej ksiąźnicy polskiej, jak i centrum ruchu naukowego związanego z książką i czytelnikiem. Nie sposób jednak przejść do porządku dziennego nad licznymi faktami wskazującymi na niedostateczny zakres działań na rzecz państwowej sieci bibliotecznej, a także na spadek aktywności i sprawności działania w odniesieniu do wielu podstawowych zadań Biblioteki.

Główne wydawnictwa bibliograficzne („Przewodnik Bibliograficzny”, „Bibliografia Zawartości Czasopism”) ukazują się ze znacznymi opóźnieniami, co stawia pod znakiem zapytania ich przydatność w procesie bieżącego gromadzenia i opracowania zbiorów, zaprzestano druku kart katalogowych i wydania niektórych publikacji.

Biblioteka Narodowa, z uwagi na swoje usytuowanie w krajowej sieci bibliotecznej, powinna spełniać rolę inicjatora i koordynatora badań naukowych związanych z książką i czytelnictwem. Tymczasem kierownictwo Biblioteki i jej instytutów nie ma ambicji odgrywania takiej roli. Podobnie nie ma ambicji programowania i koordynowania działalności metodycznej bibliotek (nieco większą aktywność wykazuje w zakresie działal-

ności informacyjnej). Mimo sformułowań zawartych w statucie Biblioteka Narodowa spełnia minimalną rolę w naszej myśli bibliotecznej w odniesieniu do tak kardynalnych problemów jak organizacja i struktura sieci bibliotecznych, organizacja wewnętrzna bibliotek, doskonalenie zawodowe bibliotekarzy, budownictwo biblioteczne.

Niepokój i rozgoryczenie środowiska bibliotekarskiego wywołuje nie od dziś ewolucja i zakres działalności Instytutu Książki i Czytelnictwa. Zakres tematyczny działalności tej placówki, która w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zdobyła znaczny autorytet wśród bibliotekarzy rozległością dociekań badawczych i żywym zainteresowaniem bieżącymi problemami, uległ w ostatnim 10-leciu radykalnemu zawężeniu. Nie kontynuuje się wielu publikacji, z horyzontu badawczego znikły niemal zupełnie problemy organizacji bibliotek, kształcenie i doskonalenie kadry. Publikowane prace mają w większości przypadków charakter dokumentacji istniejącego stanu, a wnioski odnoszą się do sytuacji sprzed wielu lat. Szeregu postanowień statutowych (§ 25 p. 5) nie podjęto w ogóle lub podjęto w sposób dorywczy (np. prowadzenie prac badawczych w zakresie metodyki i techniki pracy bibliotekarskiej, racjonalizacji i postępu technicznego, polityki wydawniczej, kształcenie bibliotekarzy, normalizacji).

Instytut Książki i Czytelnictwa należy do grupy branżowych placówek naukowo-badawczych. Zadania takich placówek związane są nie tylko z „czystymi” pracami naukowymi, lecz również z wdrażaniem przodujących doświadczeń, prowadzeniem prac doświadczalnych i eksperymentalnych przynoszących wnioski dla działalności praktycznej. Kierownictwo Instytutu konsekwentnie zwalczało wszelkie propozycje dotyczące ściślejszego powiązania tej placówki z aktualną działalnością oraz poszerzania zakresu tematycznego prac czy też powołania pod patronatem Instytutu centralnej poradni metodycznej. Uzasadniało to niewielkimi możliwościami kadrowymi i finansowymi, niebezpieczeństwem „zaśmiecania” naukowej działalności przyziemnym praktycyzmem, a także złyimi warunkami lokalowymi Biblioteki Narodowej. Trudno z tymi argumentami poważnie polemizować. Biblioteka Narodowa im. Szopeny nie w Budapeszcie działa również w bardzo trudnych warunkach lokalowych, a świetnie pełni rolę ośrodka naukowo-metodycznego, w którym ciekawe uogólnienia teoretyczne wypływają z żywego zainteresowania sprawami jak najbardziej aktualnymi. Gdyby pracownicy Instytutu potraktowali naciski środowiska nie jako zamachy na „naukowość” tej placówki, ale jako argumenty na rzecz rozwoju

działalności związanej z równoległym poszerzeniem bazy materialnej, byłoby to z korzyścią i dla Biblioteki Narodowej, i całego bibliotekarstwa.

Reasumując: Biblioteka Narodowa musi być nie tylko centralną księżniczką kraju, ale i centralnym ośrodkiem myśli bibliotekoznawczej i bibliotekarskiej. Jej instytuty i zakłady muszą stać się instrumentami programowania i doskonalenia działalności, planowego wdrażania do praktyki sprawdzonych wzorców działania bibliotek polskich i zagranicznych. Na to nie może zabraknąć pieniędzy, gdyż straty spowodowane oszczędnościami w tym zakresie są trudne do oszacowania. Sprawa jednak nie ruszy z miejsca bez dobrej woli i pasji działania kierowniczych kół samej Biblioteki Narodowej.

Na marginesie warto podjąć temat wykorzystania wielkich bibliotek publicznych na rzecz krajowej sieci bibliotecznej. Potencjał kadrowy i doświadczenie niektórych bibliotek są podstawą do wysunięcia postulatu planowego wdrażania tych placówek — pod merytoryczną opieką Biblioteki Narodowej — do krajowego systemu doskonalenia zawodowego, pomocy metodycznej, gromadzenia i u-powszechniania doświadczeń z określonych odcinków działalności. Poszczególne biblioteki mogłyby spełniać rolę placówek wiodących na takich np. odcinkach jak organizacja i formy działalności bibliotek w wielkich miastach (w gminach, we wsiach rolników indywidualnych, w gospodarstwach państwowych, w zakładach pracy w mieście, w szpitalach), technika gromadzenia, opracowania i udostępniania zbiorów, popularyzacja zbiorów, w placówkach różnych typów, sprzęt biblioteczny i in. Specjalizujące się biblioteki byłyby wówczas zobowiązane do gromadzenia odpowiedniego piśmiennictwa i pomocy metodycznych, organizowania kursów, seminariów, praktyk przywarsztatowych i innych form specjalistycznego doskonalenia zawodowego. „Biblioteki wiodące” mogłyby stanowić teren prac eksperymentalnych i wdrożeniowych, inicjowanych przez instytuty Biblioteki Narodowej czy też postulowaną Centralną Poradnię Metodyczną.

Pracownicy bibliotek

Nie ulega wątpliwości, że jedną z głównych słabości naszych bibliotek publicznych jest niezadowalający stan kadry pracowniczej. Jest on spowodowany ukształtowaniem od wielu lat kompleksem przesłanek blokujących postęp w zakresie faktycznych kwalifikacji kadry, stabilizacji zawodowej bibliotekarzy i racjonalnego wykorzystania zatrudnionych pracowników. Na kompleks ten składają się głównie: nieskoordynowanie systemu plac bibliotekarzy z placami w innych

zawodach, przyjęcie błędnych i nieefektywnych zasad wynagradzania bibliotekarzy, nieefektywne, archaiczne formy awansowania bibliotekarzy i powoływania na stanowiska kierownicze, wreszcie całkowity brak ze strony resortu nadzoru nad kształtowaniem się płac i polityką kadrową w poszczególnych województwach.

Od wielu lat ruch płac w bibliotekach nie nadąża za dynamiką ich wzrostu w skali krajowej. Nie tyle chyba z uwagi na brak środków, ile na przyczyny „systemowe”. Dopiero gdy w innych zawodach wprowadzi się nowe siatki płac, gdy Ministerstwo Kultury i Sztuki alarmowane jest informacjami o odpływie z bibliotek i domów kultury najbardziej wartościowych pracowników, machina resortowa budzi się z drzemki i przyspiesza prace nad nowymi regulacjami prawnymi dotyczącymi „pracowników u-powszechniania kultury”.

Jakk wiadomo, znaczna część pracowników bibliotek z wyższym wykształceniem posiada kwalifikacje pedagogiczne lub kwalifikacje niezbędne do pracy w bibliotekach szkolnych. Szkolnictwo jest ogromnym i chłonnym rynkiem pracy, szczególnie w okresach wprowadzania nowych norm zatrudnienia, gdy z dnia na dzień jawi się potrzeba zaangażowania tysięcy nowych pracowników. Przy znacznie większych uprawnieniach socjalnych i innych zachętach materialnych, gdy również płace podstawowe nauczycieli kształtują się znacznie korzystniej niż w bibliotekach — szkolnictwo działa jak potężna pompa wysysająca z bibliotekarstwa, i tak kadrowo słabego, co cenniejsze jednostki.

Odpływ pracowników z bibliotek do szkół ma charakter procesu stałego, ale o bardzo różnej intensywności. Prawdziwą katastrofą dla bibliotekarstwa publicznego, której skutki długo będą ciążyły na ich działalności i dynamice rozwoju, są lata ostatnie (1981—1983), gdy równocześnie skrócono tygodniowy wymiar czasu nauczania (i pracy bibliotekarzy szkolnych), zaistniała możliwość wcześniejszego przechodzenia na emeryturę i podniesiono uposażenia. Np. w woj. olsztyńskim w roku 1982 odeszło do szkolnictwa 1/3 bibliotekarzy z wyższym wykształceniem, przeważnie z wieloletnim stażem pracy i zajmujących odpowiedzialne stanowiska (z wypożyczalni centralnej WBP zatrudniającej sześć osób odeszły do szkół cztery, z czytelnii naukowej zatrudniającej trzy osoby — odeszły dwie).

Odpływ pracowników bibliotek do szkół dotyka przede wszystkim biblioteki w miastach — większość bibliotekarzy wiejskich nie ma na szczęście (!!) kwalifikacji pedagogicznych. Na wsi rolę pompy ssącej odgrywają biura urzędów gminnych, GS-ów, PGR-ów i SKR-ów,

chętnie zatrudniające sprawdzonych, wdrożonych do systematycznej pracy bibliotekarzy na znacznie korzystniejszych warunkach płacowych i socjalnych (praca w godzinach przedpołudniowych, wysokie premie). W warunkach działania wspomnianego mechanizmu wszelkie ambitne plany podwyższania kwalifikacji pracowników okazują się działaniami głęboko... szkodliwymi. Znacznie systematyczniej i wydajniej mogą pracować placówki posiadające nisko kwalifikowany, ale ustabilizowany i wdrożony do wykonywania podstawowych obowiązków personel.

Odpływowi kadr* z bibliotek sprzyjają błędnie konstruowane taryfikatory i zasady awansowania. Na ogół nowo wprowadzone wynagrodzenia bibliotekarzy są dość korzystne w stosunku do innych zawodów. Niestety, założony system awansowania nie dotrzymuje kroku ruchowi płac w skali krajowej i z roku na rok różnica między płacą bibliotekarza i średnią krajową powiększa się (do czasu aż dochodzi do sytuacji kryzysowej — wtedy cykl rozpoczyna się od początku).

Do kardynalnych błędów siatek płac bibliotekarzy, obok wskazanych wyżej (brak mechanizmu zapewniającego dotrzymanie kroku ogólnemu ruchowi płac, nieskoordynowanie z systemami płac w pokrewnych zawodach), zaliczyć trzeba niezwykle szeroko rozwarte „nożyce” stawek na określonych stanowiskach, brak zachęt do podejmowania pracy na stanowiskach trudniejszych, zazębianie się płac na poszczególnych stanowiskach.

Szeroko rozwarte nożyce stawek uposażeń zasadniczych i dodatków funkcyjnych miały sprzyjać premiowaniu pracowników lepszych; faktycznie — przy braku racjonalnego systemu rozdziału środków — prowadzą do nieuzasadnionych dysproporcji między poszczególnymi województwami i bibliotekami. Przypadki, gdy płaca „starszego bibliotekarza” w określonej bibliotece jest niższa niż „bibliotekarza” w innej lub gdy długoletni dyrektor świetnie działającej biblioteki wojewódzkiej otrzymuje wynagrodzenie znacznie niższe niż świeżo mianowany nie mający żadnych kwalifikacji do pracy na tym stanowisku, nie są sporadycznym ewenementem lecz raczej smutną zasadą. Zauważmy, że wszystkie wymienione wyżej braki nie są skutkiem działania jakichś wyższych irracjonalnych sił — wynikają z braku sprawności działania resortu kultury i sztuki.

Powyżej omówiłem zespół przyczyn natury głównie placowej, wpływających niekorzystnie na kształtowanie się kadry bibliotecznej i utrudniających racjonalne wykorzystanie pracowników. Wynikające stąd negatywne skutki zwielokrotniają

się przez błędy polityki kadrowej (czy raczej jej brak). Najistotniejszym z nich jest tryb powoływania na stanowiska kierownicze.

Podczas gdy u nas dyrektora (kierownika) zakładu pracy powołuje się na czas nieokreślony, to w państwach o nowoczesnych strukturach zarządzania pracownika powołuje się (mianuje, wybiera) na stanowiska kierownicze zwykle na czas ściśle określony (4—5 lat). Jeśli wykazuje się on dobrymi wynikami i praca mu odpowiada — umowa może być odnawiana przez wiele kadencji, jeśli nie — wraca na poprzednie stanowisko lub podejmuje inną pracę. Zwiędzając biblioteki angielskie, amerykańskie lub skandynawskie stwierdzamy, że pan, który kilka lat temu był dyrektorem biblioteki, dziś jest wykładowcą w szkole bibliotekarskiej, kierownikiem działu biblioteki lub redaktorem czasopisma bibliotekarskiego. I nie cierpi na tym jego autorytet. Kadencyjność stanowisk kierowniczych to potężny doping do aktywności w zarządzaniu; systematyczny przepływ ludzi i idei między działalnością merytoryczną, administracyjną i dydaktyczną jest sprawnym motorem postępu.

Drugim istotnym hamulcem rozwoju kadry kierowniczej jest u nas system doboru na stanowiska kierownicze. Polega on na tym, że decydent (w przypadku bibliotek publicznych naczelnik gminy lub miasta albo dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego) mianuje kierownika placówki z grona znanych mu osób, budzących jego zaufanie. Zakres konsultacji kandydatury jest wąski i ogranicza się zwykle do władzy zwierzchniej decydenta. W tych warunkach element fachowości kandydata odgrywa rolę marginalną (naczelnicy i dyrektorzy wydziałów rzadko dysponują głębszą znajomością spraw bibliotekarskich).

Taki system mianowania ma liczne i zasadnicze mankamenty: ogranicza krąg ewentualnych kandydatów, niemal wyklucza z ich grona bibliotekarzy (mają oni dla decydentów zbyt wąskie — jak na dyrektorów — horyzonty myślowe), spycha na daleki margines fachowe przygotowanie zawodowe i doświadczenie kierownicze. Bezkarność w doborze kierowników i dyrektorów daje szerokie pole do ewentualnych lub zakamuflowanych nadużyć. Na stanowiska dyrektorskie trafia dużo wysłużonych pracowników urzędów i komitetów, którzy wprawdzie na poprzednich stanowiskach niczym się nie wyróżnili, lecz wierną służbą „zasłużyli” na awans, lub osoby, wobec których decydent ma jakies zobowiązania. Dalsze negatywne reperkusje: dyrektor musi się latami przyuczać do stanowiska (najdroższy rodzaj nauki), nie znając spraw merytorycznych

stara się wyróżnić na drodze spektakularnych reorganizacji i zmian. Przeważnie też nie jest zainteresowany w doborze na najbliższych współpracowników osób wybitnie się wyróżniających.

Wskazana droga rekrutacji kadry kierowniczej, będąca klasycznym reliktem społecznych stosunków średniowiecznych, wypierana aktualnie z pewnym skutkiem z przedsiębiorstw gospodarczych, nie może się ostać i w upowszechnianiu kultury, jeśli ma się coś w tej materii ożywić. Jedyna droga zapewnienia dopływu naprawdę najlepszych kandydatów wiedzy poprzez wprowadzenie zasady kadencyjności funkcji i ogłaszanie konkursów otwartych na dane stanowisko, obwarowanych ściśłym określeniem wymogów formalnych i obowiązkiem przedstawienia przez kandydatów swoich koncepcji zarządzania biblioteką. Tylko wtedy jest szansa wyboru rzeczywście najlepszego, którym może się okazać niekoniernie długoletni pracownik Wydziału Kultury i Sztuki, lecz np. „szeregowy” inżynier, dyrektor biblioteki miejsko-gminnej czy pracownik biblioteki innej sieci.

Srodowisko bibliotekarskie a stan bibliotek

Rozpatrując aktualny stan bibliotekarstwa, nie sposób pominąć pytania: a gdzie byliśmy my? My, to znaczy indywidualni bibliotekarze a szczególnie mandatarjusze środowiska — instancje Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki, organizacje partyjne wielkich bibliotek? Gdy kryzys nabrzmiewał w sposób oczywisty od lat, gdy kurczyły się środki materialne i karłała administracja biblioteczna, gdy spektakularne akcje i hasła zastępowały program działania, gdy podejmowano decyzje szkodliwe lub nie podejmowano koniecznych — czy zabieraliśmy wtedy głos i czy był to głos odpowiednio głośny i zdecydowany? Cóż, nie ulega wątpliwości, że aktywność i odpór środowiska były słabe, nieskuteczne, nieskoordynowane, nie zawsze solidarne.

Postępowaniem niesprawiedliwym i głupim byłoby szukać kozłów ofiarnych. Większość działaczy naszego środowiska chciała coś zrobić i w działania społeczne wkładała wiele serca i wysiłku. Warto natomiast próbować odkryć tropy braku skuteczności działania, mechanizmy i układy sprzyjające marazmowi, nie pozwalające szybko artykułować poglądów i potrzeb środowiska. Przedstawię poniżej swój pogląd na tę kwestię; sądzę, że upoważnia mnie do tego długoletnia aktywność w środowisku bibliotekarskim, związana przeważnie, niestety, właśnie z gorzkimi doświadczeniami.

Problemy kadrowe i płacowe pracowników bibliotek publicznych łączą się ściśle z działalnością byłego Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki. Związek miał statutowy obowiązek i prawne gwarancje w zakresie decydowania o tych sprawach. Zawsze jednak problemy pracowników upowszechnienia kultury, aczkolwiek stanowili oni zdecydowaną większość członków, były dla naczelnych władz b. ZZPKiS czymś drugorzędnym. I władze Związku, i jego program działania zdominowane były przez „środowiska twórcze”. Dlatego dla Związku zawsze istotniejsze były marginesowe nawet, czasem dotyczące się kilkudziesięciu osób, sprawy pracowników teatrów czy instytucji muzycznych niż „pospółstwa” z bibliotek i domów kultury. Uważam, że aktualnie, przy organizowaniu związkowych struktur ponadzakładowych należy powołać samodzielny, jednorodny Związek Zawodowy Pracowników Bibliotek Publicznych. Słabszy liczebnie niż b. ZZPKiS i nie błyszczący nazwiskami luminarzy kultury znanych z ekranów i afiszów, ale za to o jasno sprecyzowanym programie działania i bezpośrednio odpowiadający za swoją działalność przed konkretnym środowiskiem pracowniczym.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich ściągnęły na mieliżny XIX-wieczne tradycje działalności społecznej, nieumiejętność wytwarzania nowoczesnych, dynamicznych i racjonalnych struktur organizacyjnych oraz skutecznych form działania. Z upływem lat, wraz z rozrostem środowiska i komplikowaniem się jego problemów, staje się to coraz bardziej oczywiste. Cała działalność SBP oparta jest na pracy sensu stricto (miejscety dosłownie) społecznej. Biuro Zarządu pełni wyłącznie funkcje manipulacyjne, nie wykształciło się w sprawny instrument realizacji ustaleń Zarządu Głównego. Zarząd Główny nie korzysta z usług płatnych, sprawnie działających ekspertów — nawet w zakresie spraw wymagających znajomości specjalistycznych kwestii prawnych czy ekonomicznych. Materiały, ekspertyzy, wnioski opracowywane są przez wąską grupę członków Prezydium ZG lub sekcji i komisji (ludzi przeważnie pracujących na odpowiedzialnych stanowiskach i dysponujących ograniczonymi możliwościami czasowymi). Nic dziwnego, że w tych warunkach materiały i wnioski rodzą się powoli, nie zawsze w najtrafniejszym kształcie. A na ustosunkowanie się do wielu istotnych spraw po prostu brakuje czasu i sił. W tych warunkach trudno w ogóle postulować podejmowanie działań wyprzedzających fakty, przedkładanie programów, które by kierunkowały zainteresowania i działalność administracji bibliotecznej i samych bibliotekarzy.

SBP na szczeblu centralnym, podobnie jak i Ministerstwo Kultury i Sztuki, nie

wypracowało żadnych instrumentów aktywizacji zawodowej i intelektualnej środowiska bibliotekarskiego. Ogrómną rolę w tym zakresie mogłyby spełniać czasopisma zawodowe o ogólnym zasięgu — „Bibliotekarz” i „Poradnik Bibliotekarza”. Niestety, w swych obecnych warunkach i formach działania mają one wszelkie cechy działalności amatorskiej, niezwykle zawężony krąg autorów, w nikłym stopniu odzwierciedlają problemy środowiska, nie stanowią forum wymiany doświadczeń i poglądów ani skutecznego instrumentu polityki bibliotecznej. Bez oparcia czasopism o kompetentne zespoły redakcyjne i etatowych, fachowych redaktorów może się zmienić w tym zakresie niewiele.

Jakże często w Stowarzyszeniu przekonywaliśmy się nawzajem, że jest źle, ale jednocześnie jakże rzadko głos ten dochodził do czynników decydujących o sprawach rozwoju kultury, oświaty i nauki. Zbyt rzadko docieraliśmy tam, gdzie nas nie proszono, lecz gdzie być powinniśmy, i jakże często szacunek dla osób postawionych wysoko nie pozwalał nam bez osłonek formułować słowa prawdy o bibliotecznej rzeczywistości. Podobnie Zarząd Główny nie potrafił zrealizować jednego z podstawowych swych obowiązków wynikających z ducha statutu — stałej platformy do koordynacji działań ośrodków decyzyjnych i opiniotwórczych środowiska bibliotekarskiego. A i działania, i opinie SBP, związków zawodowych grupujących bibliotekarzy (ZZPKiS, Sekcja Bibliotekarstwa ZNP), Zespołu Partijnego Bibliotekarzy, Instytutu Książki i Czytelnictwa wcale nie zawsze były (i nie są) zbieżne i jakże często nawzajem się wykluczały.

Nie ulega wątpliwości, że odrodzenie i utrwalenie autorytetu Stowarzyszenia może nastąpić tylko w oparciu o przekonywający, nośny program działania, potwierdzony sukcesami w rozwiązywaniu „odwiecznych” i całkiem nowych problemów naszego środowiska. A dojście do takiego programu na pewno nie nastąpi bez zapewnienia określonych mechanizmów sprzyjających sprawnemu działaniu.

Uwagi końcowe

Przedstawione powyżej uwagi nie napawają zbytnim optymizmem. Aktualny stan naszego rynku wydawniczego i bibliotekarstwa publicznego nie daje podstaw do przewidywania szybkich, spektakularnych sukcesów w upowszechnieniu czytelnictwa. Aby czas takich sukcesów nadszedł, musi się zmienić wiele i gruntownie: w wielkości i strukturze produkcji wydawniczej, sieci bibliotecznej i bazy działalności bibliotecznej, w kształceniu, w doskonaleniu zawodowym bibliotekarzy. Aby w tych i innych dzie-

dzinach zaczęło się zmieniać na lepsze, potrzebna jest przede wszystkim mądra, dalekowzroczna polityka biblioteczna — precyzyjne wytyczenie celów działania, określenie środków i metod umożliwiających osiągnięcie zakładanych rezultatów, konsekwencja w codziennym działaniu, którego wymogi nie mogą przesłaniać dalszych celów.

Działalność bibliotek publicznych to nie tylko — i chyba nie przede wszystkim — podstawowa forma upowszechniania kultury. Nasze biblioteki, jak zresztą i w innych krajach, odgrywają istotną rolę w systemie oświaty pozaszkolnej, uzupełniają działalność bibliotek szkolnych i uczelnianych w zakresie dostępu do lektur i warsztatów informacji naukowej. Są podstawowym ogniwem masowego upowszechniania literatury fachowej, szczególnie rolniczej i społeczno-politycznej. Ich szerszy czy węższy zasięg społeczny, sukcesy lub mankamenty mają wcale niebagatelne znaczenie i dla dziedzin od-

ległych od „upowszechnienia kultury”. Dlatego ich stan i działalność powinny stać się przedmiotem zainteresowania nie tylko ministra kultury i sztuki, ale i Prezydium Rady Ministrów (w wielu krajach, i to nie tylko socjalistycznych, uchwały rządowe w sprawach bibliotecznych nie są ewenementem). Tylko Prezydium Rady Ministrów może rozpatrzyć zagadnienie podstawowe: czy Ministerstwo Kultury i Sztuki jest w stanie dokonać zwrotu w ogólnych koncepcjach swojej działalności i priorytetach na tyle, by zabezpieczyć rozwój bibliotekarstwa w naszym kraju? Czy też może należy wrócić do organizacji z pierwszych lat powojennych, z silną Naczelną Dyrekcją Bibliotek w Ministerstwie Oświaty i Wychowania (za czym przemawia wiele wcale niebiałych przesłanek)?²

² Przesłanki te przedstawiłem szczegółowo w artykule pt. *Proponuję przeprowadzkę*. „Polityka” 1970 nr 49.

Jubileusz czasopisma

„Sowietskaja bibliografija”

W październiku b.r. jubileusz pięćdziesięciolecia obchodzi jeden z najstarszych radzieckich periodyków o profilu bibliograficznym, bibliotecznym i księgoznawczym — „Sowietskaja bibliografija”. Czasopismo powstało w roku 1933 w ramach realizacji leninowskiego dekretu o przekazaniu spraw bibliografii Narodowemu Komisariatowi Oświaty, który obok wielu form prowadzonych i rozwijanych prac nad bibliografią państwową przewidywał wydawanie książek i czasopism temu zagadnieniu poświęconych.

W orbitę zainteresowań nowego pisma włączone zostały zagadnienia teorii, historii, metodologii i metodyki bibliografii oraz doskonalenie praktyczne. W skład kolegium redakcyjnego weszli przedstawiciele dużych bibliotek, instytutów naukowych, księgarń, znaleźli się tam również znani radzieccy bibliografowie i bibliotekoznawcy.

W latach 1933—1938 „Sowietskaja bibliografija” publikowana była nieregularnie, 1—3 razy w roku, niekiedy w numerach podwójnych lub potrójnych. W roku 1938 i 1939 oraz w latach 1942—1945 pismo nie ukazywało się, a w l. 1940, 1941, 1946 i 1950 wyszły tylko pojedyncze nu-

mery. W tym okresie nakład wynosił 2—3 tys. egzemplarzy. Od r. 1955 „Sowietskaja bibliografija” zaczęła wychodzić regularnie, początkowo jako kwartalnik, a od r. 1959 jako dwumiesięcznik. Stopniowo też zwiększał się jej udział w rozwiązywaniu problemów, jakie wyłaniało życie, praktyka socjalistycznego budownictwa.

Już w pierwszym, przedwojennym okresie pismo rozszerzyło zakres problematyki udzielając swych łamów pracom o tematyce księgoznawczej. Opublikowano takie artykuły jak: *Z historii rosyjskiego pseudonimu literackiego, O pochodzeniu terminów „książka” i „pismo”, Książkowe dedykacje jako źródło dla historii literatury i krytyki literackiej*. Dużo uwagi redakcja poświęciła działalności Międzynarodowego Instytutu Bibliograficznego w Brukseli, klasyfikacji dziesiątej, poradnictwu bibliograficznemu w różnych dziedzinach wiedzy, bibliotekom naukowym.

W latach powojennych zacieśniły się związki pisma z praktyką, stopniowo zwiększał się krąg autorów i czytelników, „Sowietskaja bibliografija” aktywnie włączyła się w realizację zadań nakreślonych przez kolejne zjazdy i plena KC KPZR; w celu usprawnienia działalności biblio-

tecznej i bibliograficznej, zajęła się różnymi zagadnieniami z zakresu teorii, praktyki i metodyki.

W tym okresie zrodziły się zainteresowania problematyką bibliografii zalecającej. Na podkreślenie zasługują artykuły m. in.: B. A. Smirnowa: *Bibliografia i kierowanie czytelnictwem*; I. P. Kondakow: *Bibliografia zalecająca jako pomoc w samokształceniu i wszechstronnym rozwoju jednostki*.

„Sowietskaja bibliografija” udostępnia swe łamy dla przedstawienia różnych punktów widzenia. W latach pięćdziesiątych została przeprowadzona dyskusja odzwierciedlająca dążenia teoretyków do określenia bibliografii jako zjawiska społecznego, wyodrębnienia jej zadań, sprecyzowania treści pojęcia „bibliografia”, uporządkowania bibliograficznej terminologii. W okresie późniejszym wiele uwagi poświęcono tematyce roli i miejsca bibliotek w systemie informacji naukowej i technicznej, dyskutowano nad ogólnymi problemami bibliografii. Dużą rolę odegrały wystąpienia B. J. Buchsztaba *O definicji bibliografii*, M. A. Briksmana, E. I. Kogan i B. T. Utkina: *Dokąd zmierzają działy bibliograficzne bibliotek rejonowych*. I. W. Gudowszczykovej: *O pojęciu bibliografii „narodowej”*, N. S. Kartaszowa: *O roli bibliotek w systemie informacji naukowej*, O. P. Korszunowa: *Bibliografia jako system*, M. W. Maszkowej: *Studium historii przedrewolucyjnej i radzieckiej bibliografii w ZSRR*.

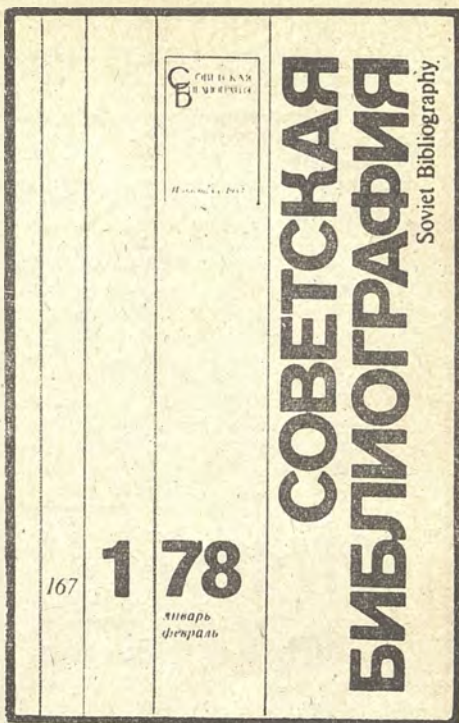
СОВЕТСКАЯ БИБЛИОГРАФИЯ

1-3

1 9 5 3

ГОСУДАРСТВЕННАЯ ЦЕНТРАЛЬНАЯ КНИЖНАЯ ПАЛАТА

Москва



„Sowietskaja bibliografija” coraz śmiejle stawiała w aspekcie metodologicznym, teoretycznym i pedagogicznym ważne zagadnienia, takie jak: wypełnianie idei leninowskich, ukazywanie partii i rządu w dziedzinie bibliografii, stosunek bibliografii do różnych dziedzin działalności, podmiot, przedmiot, zasady, funkcje i konkretne zadania bibliografii, mechanizacja i automatyzacja procesów bibliograficznych itp. Pismo zamieszczało informacje o działalności organizacji i instytucji, publikowało sprawozdania z ważniejszych konferencji, narad i seminariów bibliograficznych, prowadziło kronikę zagraniczną.

Dorobek pisma sprawił, że jest ono znane i cenione nie tylko w ZSRR. Znany angielski bibliograf D. Simmons scharakteryzował „Sowietską bibliografię” jako „źródło informacji o stanie myśli bibliograficznej w ZSRR”.

Momentem zwrotnym w wieloletniej historii periodyku, ukoronowaniem jego dorobku, był rok 1977, kiedy to zarządzeniem KC KPZR „Sowietskaja bibliografija” uzyskała status czasopisma wszechzwiązkowego o charakterze naukowym i praktycznym. Decyzja ta, uznająca potrzebę wydawnictwa przeznaczanego dla szerokiego kręgu popularyzatorów książki i wykorzystywanego w celach naukowych, oświatowych i praktycznych, zobligowała redakcję do wzmoczonych wysiłków na rzecz

СОВЕТСКАЯ БИБЛИОГРАФИЯ

СБОРНИК СТАТЕЙ И МАТЕРИАЛОВ

1917-1967

3
103

1 9 6 7

mach pisma na równi z radzieckimi występują specjaliści z zagranicy, m. in. K. Zotowa, P. Liba, J. Christowa, R. Cybulski.

Rubryki: „Komunikaty międzynarodowe”, „Za granicą” zapoznają czytelników z działalnością instytutów zagranicznych, z podejmowanymi pracami, z rozwojem bibliografii na całym świecie.

Materiały publikowane w czasopiśmie „Sowietskaja bibliografija” wykorzystywane są w przeglądach, referatach, publikacjach, w periodykach zagranicznych. Sprzyja to wzmocnieniu więzi zawodowych między bibliografami radzieckimi i zagranicznymi.

Nakład pisma systematycznie rośnie i obecnie zbliża się do 9 tys. egzemplarzy, stopniowo rozszerza się też geograficzny zasięg czytelników i autorów zainteresowanych czasopismem.

W ciągu pięćdziesięciu lat istnienia „Sowietskaja bibliografija” z niskonakładowego, ukazującego się nieregularnie wydawnictwa przekształciła się w wiodący organ radzieckich bibliografów, znany w kraju i za granicą. 200 numerów pisma to udokumentowanie rozwoju radzieckiej bibliografii i zarazem wkład w okrzepnięcie jej podstaw teoretycznych, metodologicznych i organizacyjnych.

Na podstawie materiałów z redakcji „Sowietskiej Bibliografii” oprac. Anna Patkowska

utrakcyjnienia treści i formy. Powstały stałe działy, jak: „W Narodowym Komitecie Wydawniczym ZSRR”, „Z doświadczeń pracy”, „Konsultacje metodyczne”, „Karty historii”, „Przeglądy i recenzje”. Najbardziej interesujące publikacje ostatniego okresu to: W. A. Buran: *Kultura bibliograficzna w dziełach Lenina*, J. K. Bieśpałowa: *Bibliografija jako działalność*, A. N. Lebiediewa: *Informacyjno-bibliograficzne zabezpieczenie programu „Syberia”*, W. E. Leonczikow: *O systemie informacji bibliograficznej w republikach radzieckich*, I. K. Nazutdinow: *Biblioteki kraju — programowi aprowizacji ZSRR*, J. I. Fartunin: *Współzależność tradycyjnych i automatycznych środków poszukiwań bibliograficznych*.

W czasopiśmie ukazują się artykuły nie tylko bibliotekarzy i bibliografów; autorami są również osoby korzystające z informacji bibliograficznej — dla nich wydzielono specjalną rubrykę „Bibliografija w moim życiu”. Rubryka ta cieszy się zainteresowaniem czytelników, a Wszechzwiązkowe Towarzystwo Przyjaciół Książki planuje wydanie zbioru opublikowanych w niej wypowiedzi.

Regularnie ukazują się artykuły omawiające proces rozwoju bibliografii za granicą (np. *Bibliografija zalecająca w Bułgarii*, *Narodowa bibliografija w PRL*, *Publikacje bibliograficzne w WRL*). Na ła-

СОВЕТСКАЯ БИБЛИОГРАФИЯ

ISSN 0751-0261

январь
февраль

1 80

Издается с 1933 г.

Z problematyki działalności informacyjnej bibliotek szkolnych.

Teoria a praktyka

Rosnące tempo przemian społecznych, postęp we wszystkich dziedzinach nauki i techniki oraz zmiany zachodzące na każdym odcinku pracy — wymagają stałego uzupełniania wiedzy i stanowią o konieczności wstępnego przygotowania uczniów do korzystania ze służb informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej¹.

Tak uzasadnia obowiązek przygotowania uczniów szkół średnich (ogólnokształcących i zawodowych) do korzystania z in-te. Załącznik do Zarządzenia Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dn. 17 IX 1971 r.²

Powyższy dokument omawia wprowadzenie zasady działalności bibliotek szkół ponadpodstawowych, jednakże potrzeba nakłada ten obowiązek także na biblioteki szkół podstawowych.

Omawiana problematyka nie doczekała się w publikacjach należnego jej odzwierciedlenia. Dotychczasowe opracowania tego zagadnienia można traktować wciąż jeszcze jako prekursorskie³. Mimo że piśmiennictwo omawiające ogólnie

¹ Zarządzenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 17 IX 1971 r. Dz. U. Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego 1971 nr B-13 poz. 84.

² Wytyczne programowe w sprawie przygotowania uczniów liceów ogólnokształcących, techników i liceów zawodowych oraz policealnych studiów do korzystania z informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej — tamże.

³ Do tych zaliczam następujące: L. Kun-czewska: Warsztaty i formy służby informacyjnej bibliotek szkoły podstawowej. „Poradnik Bibliotekarza” 1960 nr 3 s. 71—74; J. Ta-tje wska: Współpraca biblioteki szkolnej z gronem pedagogicznym w zakresie służby informacyjno-bibliograficznej. „Z doświadczeń Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych” 1964 R. 5 s. 145—148; M. Dembowska: Rola bibliotek w systemie informacji naukowej. „Prze-gład Biblioteczny” 1964 z. 4 s. 230—243; T. Bru-szewski, K. Chaciewicz, H. Falkowska: Przystosowanie uczniów szkół zawodowych do korzystania z bibliotek fachowych i ośrodków informacji technicznej i ekonomicznej. W: *Biblioteki szkolne w Polsce Lu-dowej*. Red. F. Popławski. Cz. 2. Wwa 1969

działalność informacyjną bibliotek szkolnych jest niemałe (opisy form działalności informacyjnej: wystawy, przeglądy nowości, konkursy, itp.), to jednak działalność tych placówek w zakresie in-te-potraktowana jest wycinkowo. Większość prac dotyczy działalności informacyjnej wyłącznie na rzecz uczniów, nie uświadamiając faktu, że biblioteka szkolna jest jednocześnie ośrodkiem informacyjnym także dla nauczycieli, chociażby wykorzystując tylko wydawnictwa z działów nauczycielskich.

Gdy mówimy o nauczycielach, w tym o nauczycielach-bibliotekarzach, wyłania się problem wprowadzenia i rozpowszechnienia w bibliotekach szkolnych informacji naukowej. Funkcją tej dziedziny sprecyzował Feliks Korniszewski, stwierdzając, że jest nią właściwie ukierunkowanie pracy nad sobą i ulepszenie działalności różnych kategorii czytelników:

1. tych, którzy chcą się uczyć, kształcić, dokształcać, uzupełniać wiedzę, podnosić i pogłębiać kwalifikacje naukowe i zawodowe;

2. tych, którzy rozwijając działalność długofalową typu organizatorskiego pragną zdobywać informacje niezbędne przy podejmowaniu racjonalnych decyzji;

3. tych, którzy poszukują informacji mogących im pomóc w ulepszeniu codziennej pracy;

4. tych, którzy prowadząc badania i uprawiając naukę muszą zaznajamiać się z najnowszymi osiągnięciami, pomocnymi im w rozwiązywaniu nowych problemów

s. 252—259; W. Wasiliewska: Służba informacyjna biblioteki szkolnej. W: *Biblioteki szkolne...* j.w. s. 81—114; S. Szczęchowa: Służba informacyjna biblioteki szkolnej w pracy średniej szkoły zawodowej. „Z Doświadczeń...” 1971 R. 9 s. 54—67; F. Korniszewski: Koncepcja organizacyjno-programowa działalności dokumentacyjno-informacyjnej w dziedzinie oświaty i nauk pedagogicznych. „Ruch Pedagogiczny” 1975 nr 4 s. 448—466; I. Nowak: Kierunki i formy pracy samokształceniowej nauczyciela-bibliotekarza. „Poradnik Bibliotekarza” 1975 nr 1/2 s. 24—31; D. Olszaniacka: Przygotowanie uczniów do korzystania z informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej. „Poradnik Bibliotekarza” 1977 nr 6 s. 167—168; M. Drzewiecki: Miejsce bibliotek szkolnych w systemie informacji naukowej, technicznej i organizacyjnej (SINTO). „Poradnik Bibliotekarza” 1979 nr 9 s. 226—227; J. Andrzejewska: Sprawdzenia przygotowania uczniów szkoły średniej do korzystania z informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej. „Poradnik Bibliotekarza” 1977 nr 7/8 s. 190—200 oraz te same autorki: Rola bibliotek szkolnych w systemie oświaty i wychowania. „Poradnik Bibliotekarza” 1979 nr 1/2 s. 5—10; J. Andrzejewska, P. Choryński. Projekt programu przystosowania czytelniczego i informacyjnego w bibliotece szkolnej. „Polonistyka” 1982 nr 6 s. 471—489.

i rozwijaniu własnej twórczości naukowej⁴.

Powyższe funkcje odnoszą się do nauczycieli, jednakże rola biblioteki szkolnej, instytucji stwarzającej każdemu obywatelowi możliwość kontaktu z książką i czasopiśmem przez długi okres uczęszczania do szkoły jest wieloraka. Biblioteka szkolna pełni wobec uczniów następujące funkcje: kształcąco-wychowawczą, diagnostyczno-prognostyczną, opiekuńczo-wychowawczą i kulturalno-rekreacyjną⁵. Działalność informacyjna jest pochodną pierwszej funkcji⁶. Biblioteka jest ośrodkiem informacji związanej z procesem dydaktyczno-wychowawczym, w tym także informacji o regionie i o szkole⁷. Jest ona jednocześnie ośrodkiem zaspokajającym potrzeby informacyjno-czytelnicze związane z indywidualnymi zainteresowaniami uczniów, głównym warsztatem przygotowania użytkowników informacji, a także główną instytucją edukacji czytelniczej w szkole.

Pełnienie funkcji informacyjnej przez nauczyciela-bibliotekarza wymaga:

znajomości wszystkich rodzajów źródeł informacyjnych,

sprawnego wyszukiwania informacji oraz umiejętnego przekazywania jej czytelnikowi,

znajomości problematyki i stanu rozwoju nauk.

Ponadto niezbędna jest bibliotekarzowi znajomość księgozbioru. Reasumując powyższe, nauczyciela-bibliotekarza powinien cechować wysoki poziom wiedzy — nie tylko jednej jej gałęzi. Metody działalności bibliotekarzy szkolnych powinny opierać się na ściśle naukowym księgozbiore. Nie tylko powinny się w nim znajdować podstawowe źródła informacyjne: słowniki językowe i encyklopedyczne, encyklopedie ogólne i specjalne, bibliografie i poradniki bibliograficzne (w zależności od rodzaju szkoły), ale także własne zestawienia bibliograficzne oraz sprawozdane z innych bibliotek, karty dokumentacyjne, czasopisma, w tym bibliotekarskie i bibliotekoznawcze.

Obowiązkiem bibliotekarza szkolnego jest stworzenie w bibliotece warsztatu pracy dla nauczycieli szkoły przy ścisłej współpracy z biblioteką pedagogiczną.

W cytowanym na początku zarządzeniu Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego stwierdza się:

Biblioteka szkolna spełniająca funkcję ośrodka informacji powinna posiadać warsztat

⁴ F. Korniszewski: *Koncepcja organizacyjno-programowa...* jw. s. 450—451.

⁵ J. A. n d r z e j e w s k a: *Rola bibliotek szkolnych...* jw. s. 6.

⁶ Jw. s. 7.

⁷ Jest to odrębne zagadnienie mieszczące się w działalności informacyjnej bibliotek, nie mające jeszcze dostatecznego odzwierciedlenia w pracach badawczych.

informacyjny z podręcznym księgozbiorem, prawidłowo opracowanymi katalogami, kartotekami tematycznymi itd. Pożądane jest, aby biblioteki, zwłaszcza szkół zawodowych, dysponowały przykładowymi zestawieniami zbiorów specjalnych, kart dokumentacyjnych, norm, opisów patentowych.

Niestety rzeczywistość jest odmienna.

W bibliotekach szkolnych nauczyciele-bibliotekarze to w większości poloniści i historycy, którzy nie posiadając wykształcenia bibliotekarskiego nie są zorientowani w podstawowych źródłach informacyjnych oraz w problematyce informacji naukowej. Innym mankamentem jest niewłaściwe traktowanie i ocena nie tylko bibliotekarza, ale i pracy, zadań i funkcji biblioteki szkolnej przez nauczycieli, a nawet i dyrektorów szkoły. Dla nauczycieli bibliotekarz to gorszy rodzaj nauczyciela, a wyobrażenie funkcji i pracy biblioteki zamyka się w przedziale od zakupu książki do jej wypożyczenia. Tak samo widzą pracę biblioteki i niektórzy dyrektorzy szkół, przeznaczając na zakup zbiorów i niezbędnego sprzętu resztki z budżetu przewidzianego na pomoce naukowe⁸.

Bywa i tak, że księgowi bez porozumienia skreśla tytuły prenumerowanych czasopism (w tym także bibliotekarskie, regionalne, „Przewodnik Bibliograficzny” i „Bibliografię Zawartości Czasopism”) oraz tytuły książek zamawianych w odległych księgarniach.

Innym powodem niedostatecznego rozwoju działalności informacyjnej bibliotek szkolnych jest niewątpliwie płynność kadr. Większość bibliotekarzy — specjalistów określonego przedmiotu — rezygnuje z pracy w bibliotece, by podjąć pracę dydaktyczną (większa możliwość zarobków — godziny nadliczbowe itp.). Ich miejsca zajmują bibliotekarze przechodzący z bibliotek publicznych, którzy pracując w bibliotece szkolnej zyskują mniejszy wymiar godzin pracy⁹, wyższe pobory, większy wymiar urlopu, ferie. Wychodzi to bibliotekom szkolnym na dobre, ponieważ zyskuje się w większości fachową siłę — zwykle. Są to absolwenci wyższych uczelni o specjalności: bibliotekoznawstwo i informacja naukowa, niekiedy z dużą praktyką biblioteczną. Jest to jednak przysłowiowa kropla w morzu potrzeb.

W związku z przedstawionymi problemami powstaje pytanie: w jaki sposób można poprawić zły stan pracy biblioteki szkolnej w zakresie działalności informacyjnej?

Jest realna możliwość poprawy tego stanu przez:

⁸ Dotyczy to głównie bibliotek szkół wiejskich.

⁹ W bibliotekach publicznych obowiązuje 40 godzinny tydzień pracy.

— właściwy dobór pracowników bibliotek — koniecznie absolwentów bibliotekoznawstwa i informacji naukowej oraz absolwentów podyplomowych studiów bibliotekoznawczych;

— zapewnienie możliwości zakupu odpowiedniej literatury;

— prowadzenie ustawicznego kształcenia pracowników bibliotek szkolnych, np. przez organizowanie kursów przysposobienia do korzystania z inter;

— przywiązywanie przez jednostki zwierzchnie (od kuratorium do dyrektora szkoły) większej wagi do samokształcenia bibliotekarzy z zakresu inter i naukoznawstwa;

— zapewnienie bibliotece szkolnej odpowiedniego lokalu z czytelnią i wypożyczalnią;

— zapewnienie odpowiedniego funduszu na zakup wydawnictw informacyjnych i wydawnictw naukowych oraz czasopism;

— wyposażenie biblioteki w odpowiedni sprzęt biblioteczny i audiowizualny;

— nawiązanie współpracy z biblioteką pedagogiczną, publiczną w danej miejscowości oraz ośrodkami inter;

— realizowanie cytowanego na początku niniejszego artykułu zarządzenia ministra przez kuratorów i inspektorów oświaty.

Ważnym elementem poprawy działalności informacyjnej bibliotek szkolnych jest wymiana doświadczeń tych placówek na łamach naszych fachowych czasopism, w tym i „Poradnika Bibliotekarza”.

STEFAN KUBÓW
WROCLAW

DWA DNI

WŚRÓD BIBLIOTEKARZY

WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO

23 i 24 maja 1983 r. to były dla mnie naprawdę pracowite, ale też przyjemne dni, których spędzenie w Koszalińskim zaproponował mi tamtejszy Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Pierwszy zaczął się bardzo wczesnie od spotkania z przewodniczącą Zarządu Okręgu kol. Danutą Przemieniecką, zastępcą dyrektora WiMBP w Koszalinie, a następnie także z jej szefem, Zenonem Joncą. Kol. Przemieniecka stanowić może żywą historię bibliotekarstwa koszalińskiego, gdyż związana jest z nim od blisko trzydziestu lat, natomiast dyr. Jonca pracuje na tym stanowisku od niedawna, ale jako utalentowany organizator zyskał sobie uznanie i szacunek środowiska bibliotekarskiego całego województwa.

We wczesnych godzinach rannych do WiMBP przybyli też wicewojewoda J. Czayka i dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Zb. Ciechanowski, którzy objawwszy niedawno swe stanowiska postanowili właśnie tego dnia zapoznać się bliżej z problemami bibliotek publicznych na podległym sobie terenie. Wyraźnie zaskoczeni byli obaj

informacją, że średnia płaca wynosi tu niewiele ponad 7000 zł — łącznie z rekompensatą! Mimo potrzeby realizowania programu antyinflacyjnego oraz niejasności co do systemu płac w bibliotekarstwie, zapewnili, że znajdują środki, żeby jeszcze w bieżącym roku poprawić wynagrodzenia bibliotekarzy.

Jeszcze tego samego przedpołudnia odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu SBP, które kol. Przemieniecka rozpoczęła od wręczenia mi wydanego sumptem Stowarzyszenia druku bibliofilskiego oznaczonego numerem 001, z autografem autora tekstu. Moja informacja o kierunkach prac Zarządu Głównego SBP w bieżącej kadencji wzbudziła znaczne zainteresowanie, o czym świadczy żywa dyskusja, w której nie brak było zarówno pozytywnych jak i krytycznych ocen działalności władz naszej organizacji zawodowej. Szczególnie wyraziście były wypowiedzi kol. Ewy Lepczyńskiej z MBP w Kołobrzegu oraz koleżanki z biblioteki WSI w Koszalinie, której nazwiska niestety nie zanotowałem. I ta dyskusja dowodzi potrzeby wzmocnienia informacji o pracach SBP w całym środowisku bibliotekarskim, na co uczestnicy zebrania zwracali niejednokrotnie uwagę.

Przed południem odbyło się jeszcze krótkie spotkanie z kierownikiem Wydziału Propagandy i Agitacji KW PZPR w Koszalinie tow. Ryszardem Ulickim, który w czasie rozmowy dowiódł, że dobrze orientuje się w problemach środowiska bibliotekarskiego.

Po krótkim odpoczynku wraz z dyrekcją WiMBP ruszyliśmy w teren. Objazd wypełnił całe popołudnie.

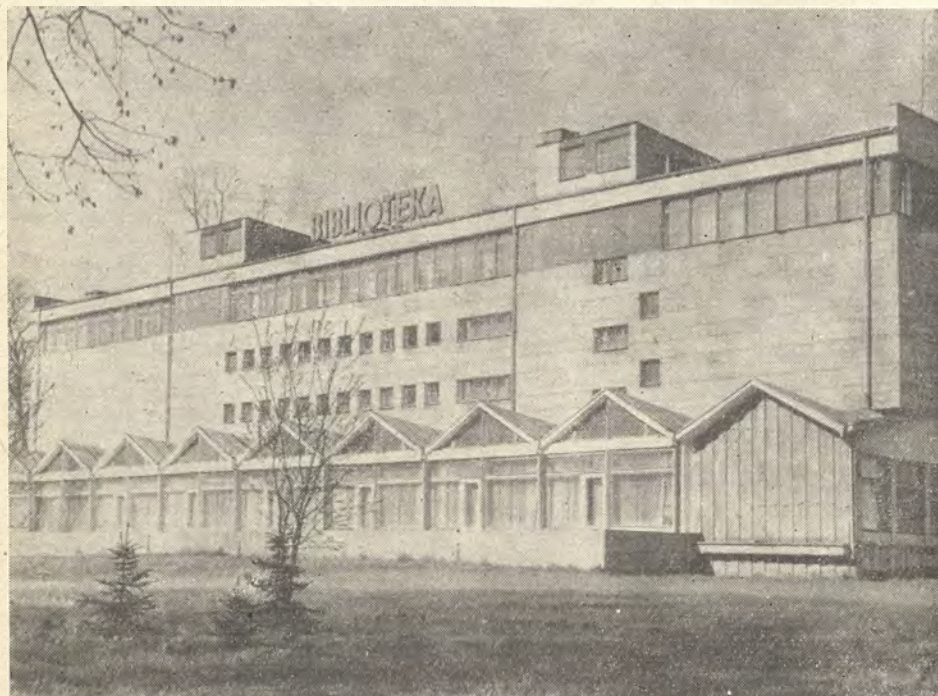
Pierwszy postój wyznaczony został w bibliotece mieszczącej się we wsi Tychowa, zamieszkałej przez 2 tys. osób. Biblioteka zlokalizowana jest w przestronnym budynku, w którym mieści się Gminny Ośrodek Kultury z imponującą wielkością i wyposażeniem salą widowiskową na 230 miejsc. Sama biblioteka zajmuje powierzchnię 160 m². Pozwoliło to na urządzenie osobnego działu dziecięcego, gdzie akurat w czasie naszych odwiedzin odbywała się lekcja biblioteczna dla uczniów IV klasy szkoły podstawowej — już trzecia lekcja tego dnia. W tym samym budynku mieści się także księgarnia i nie trzeba dodawać, że stwarza to bibliotece wyjątkowo sprzyjające warunki do zapatrywania się w nowości wydawnicze. W bibliotece pracują trzy osoby (w tym jedna na pół etatu), a kierowniczką, p. Halina Skalska — osoba w okolicy bardzo popularna — zatrudniona tu jest od samego początku.

Z Tychowa pojechaliśmy do Połczyna-Zdroju, gdzie przy uroczym rynečku mieści się MBP kierowana przez wielce zasłużoną dla kultury tego miasta p. Zofię Bojaryn. W bibliotece, choć posiadającej osobny lokal, jest ciasno, ale zaciśnie i przyjemnie. Najważniejsze jednak, że jest perspektywa na lepsze — i to dosłownie. Oto bowiem zza biurka dyrektora biblioteki widać jak na dłoni odległy o około 150 m zabytkowy zamek, który od września tego roku będzie

nową siedzibą księżnicy. Już stoją tam pierwsze meble biblioteczne, harmonizujące z architekturą i całym wystrojem zamku.

Natomiast już od lat mieści się w pięknym zamku MBP im. Jana Spiewaka w Swidwinie, stanowiącym następny etap objazdu. Kilkuosobową załogą biblioteki kieruje od dawna kol. Zofia Lewandowska, zasłużona działaczka SBP, obecną przewodnicząca koła miejskiego. Ona właśnie założyła tę bibliotekę w r. 1948 i pracując stale podnosiła swoje zawodowe kwalifikacje, a obecnie troszczy się o szkolenie swojego personelu. W czasie krótkiej dyskusji przy herbacie i ciasteczkach mówiliśmy o potrzebie podniesienia autorytetu SBP w terenie. Okazuje się bowiem, że przekształcenie dawnych oddziałów powiatowych w koła odbiło się negatywnie na randze naszej organizacji w jej kontaktach z organami władz terenowych. Mówiliśmy także o trudnej sytuacji płacowej bibliotekarzy, trudnościach związanych z dokształcaniem się, o odrywaniu bibliotekarzy do prac administracyjnych (akurat wpłynęła prośba o oddelegowanie pracownika do spisu rolnego) i innych kłopotach.

Kol. Lewandowska, która z wyjątkową starannością przygotowała się do naszych odwiedzin, poruszając się o lasce z niespotykaną wręcz dystynkcją, oprowadziła nas po zatłoczonych magazynach, mieszczących większość pozycji z



Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Koszalinie.

Fot. Leszek Siwkowski.



Czytelnia Biblioteki Gminnej w Wierchowcie Złocienieckim podczas nadania biblioteki imienia Ignacego Solarza.

Fot. Ćzepe.

około 40-tysięcznego księgozbioru, oraz po zaludnionych czytelnich i wypożyczalni, gdyż co czwarty mieszkaniec 12-tysięcznego Świdwina korzysta z biblioteki. Tu też dzieci wykonywały wyszywanki na zbliżający się akurat Dzień Matki.

Stąd zaczął się powrót do Koszalina. Po drodze jednak zajrzeliśmy do filii MBP w Połczyniu we wsi Redło, gdzie również pomimo ciasnoty panowało wrażenie przytulności i schludności. Nie było jednak żadnego czytelnika.

Ostatni postój wypadł w Białogardzie. Biblioteka znajduje się w kamienicy w rogu rynekczu. Właśnie niedawno zajęła ona resztę pokoi w budynku i zdążyła je zagospodarować. Uwagę zwraca dział dziecięcy z pomysłową ruchomą sceną dla teatryku kukielkowego, którą na czas przedstawienia ustawia się tak, że wypełnia dokładnie przejście z sali dużej do mniejszej. Większa stanowi wówczas widownię, a mniejsza — atelier.

★

Równie pracowity był drugi dzień pobytu w Koszalińskim. Zaczął się on od krótkiego spotkania z pracownikami WiMBP i dokładnego zwiedzenia gmachu. Imponujący nowoczesnością architektury budynek zlokalizowany został w

parku miejskim, zapewniającym pracownikom i czytelnikom ciszę i spokój. We wnętrzu rzuca się w oczy mnóstwo obrazów i grafik, które biblioteka otrzymała lub zakupiła od miejscowych artystów. Piękne, sugestywne w wyrazie malowidła na ścianach w oddziale dziecięcym wykonane zostały przez panią prowadzącą zajęcia plastyczne z małymi czytelnikami. Dzieci mogły obserwować powstawanie dzieła dzień po dniu, w poszczególnych stadiach jego stawania się. Zajęcia plastyczne odbywały się również w czasie naszego zwiedzania biblioteki, w sali projekcyjnej mogącej pomieścić 120 widzów. Podziw wzbudza duża i zgromadzona ze znanstwem kolekcja nagrań fonograficznych. Zdziwiła mnie natomiast informacja, że z książek mówionych korzysta tu zaledwie trzech czytelników.

Po południu druga tura objazdu — tym razem na północ, a potem na zachód od Koszalina. Przed wyjazdem poza miasto wступujemy do otwartej przed kilkoma miesiącami filii umieszczonej w bloku z mieszkaniami rotacyjnymi. Okazało się to szczęśliwym pomysłem o czym świadczy błyskawiczny wzrost liczby czytelników i wypożyczeń.

Potem dojeżdżamy do Mielna. Biblioteka im. Marii Stefanii Bohuszewiczówny ma osobny lokal. Na dole mieści się wypożyczalnia, a na piętrze, dokąd wiodą bardzo strome schody, niewielka czytel-

nia. Przy głównej ulicy miasta widoczna duża tablica informacyjna zachęcająca do odwiedzania biblioteki. W miejscowości wczasowej jest to niewątpliwie urządzenie pożyteczne.

Z Mielna wzdłuż brzegu morskiego jedziemy do Kołobrzegu. Po drodze do MBP im. Galla Anonima zaglądamy do dopiero co otwartej filii w ośrodku kultury tutejszej spółdzielni mieszkaniowej. Jeszcze unosi się w powietrzu przyjemny zapach świeżo ciętego drewna. W ciągu trzech tygodni istnienia placówki zapisano tu 300 czytelników. Poza biblioteką wszystkie drzwi ośrodka kultury są pozamykane. Jak się potem okaże, jest to w tym województwie regułą. Podobnie jak różnice plac — naturalnie na niekorzyść bibliotekarzy, co z pewnością stanowi regułę ogólnopolską.

MBP w Kołobrzegu mieści się w jednym z niewielu w tym mieście budynków ocalałych z II wojny światowej. Przed wojną była w nim również biblioteka miejska. Dziś z olbrzymim trudem mieści się tu 70 tys. woluminów i 13 osób personelu. Dyrektorka biblioteki, kol. Lepczyńska, twierdzi, że przyszło jej pracować w środowisku niezbyt rozczytanym, czemu obserwacja z nowej filii zdaje się jednak przeczyć. Pobyt w Kołobrzegu wykorzystany został na zwiedzenie najciekawszych zakątków miasta, w tym także miejsca, w którym wiosną 1945 r. nastąpiły zaślubiny morza. Dziś stoi tam maszt z polską flagą, a tuż nieopodal okazały monument.

Stąd droga wiodła do niewielkiej wsi Charzyno, gdzie w filii GOK-u w Siemysłu mieści się i tętni życiem jedynie filia GBP. Pod kierunkiem bibliotekarki dzieci szykując się do Dnia Matki przygotowują przedstawienie. Podobnie jest w głównej siedzibie GOK-u w Siemysłu, ulokowanej w uroczym pałacyku z XIX w., który dwa lata temu przeznaczono na cele kulturalne. Wystrój kawiarni, sali widowiskowej i hallu może za-

dziwić i wzbudzić zazdrość mieszkańców metropolii. Cóż, kiedy kawiarnię można obejrzeć sobie przez szybę w zamkniętych drzwiach, a w sali widowiskowej jedynie bibliotekarka przygotowywała z dziećmi imprezę na Dzień Matki. Kiedy przychodzili czytelnicy, zostawiała ona maluchów i szła na piętro do biblioteki. Dzieci tymczasem mogły zabawiać się rzucaniem poduch ze stojących w hallu głębokich foteli klubowych.

Po drodze do Koszalina została jeszcze M-GBP im. Zofii Nałkowskiej w tzw. „polskim Kuwejcie”, czyli Karlinie. Oprócz kierownika, pracującego tu od początku, zatrudnione są dwie panie, które każdego popołudnia prowadzą dział dziecięcy oraz czytelnię i wypożyczalnię dla dorosłych.

Wreszcie ostatni etap objazdu: największa koszalińska filia WiMBP, jedyna w tym mieście, która w ciągu ostatnich dwóch lat nie była poddana gruntownemu remontowi. Zaplanowany jest na wrzesień.



W sumie byłem w 14 placówkach bibliotecznych, wszystkich tętniących życiem, posiadających na ogół duże księgozbiory, co prawda czasem nadmiernie zużyte, ale cóż robić, gdy niektóre poczytne tytuły nie są od lat wznawiane. Biblioteki mieszczą się najczęściej w osobnych lokalach lub w ośrodkach kultury i wyposażone są w gustowne i praktyczne meble, w większości wykonane w prywatnej wytwórni w Kobylnicy koło Słupska. Najważniejsze przy tym, że zatrudnieni tu bibliotekarze to dobrzy fachowcy, pracujący z inicjatywą, pomysłowością i poświęceniem. W jednej z odwiedzanych bibliotek, w Świdwinie, z okazji Dni Kultury zostałem wraz z dyrektorami WiMBP obdarowany kwiatami. Kwiaty i ukłony należą się jednak koszalińskim bibliotekarzom, którym raz jeszcze życzę wytrwałości i sukcesów.

Orientacja zawodowa

(Scenariusz wystawy tematycznej)

Materiały: egzemplarze konstytucji, planse informujące, cytaty z literatury pięknej, pozycje książkowe, ilustracje z czasopism, kartoteka tematyczna z hasłem „Wybieramy zawód” — skrzynka katalogowa zawierająca bibliografię do tematu.

Kompozycja: Wszystkie materiały rozmieszczone na czterech stolikach.



Stolik I
(plansza z napisem)

PRACA PRAWEM — OBOWIĄZKIEM

Pod planszą dwa egzemplarze konstytucji otwarte na stronach z artykułami 68 i 90. Obok napis:

Konstytucja — „ustawa zasadnicza określająca ustrój państwa, organizację naczelnych organów państwowych, określająca prawa i obowiązki obywatela”¹.

Na kartonie starannie wypisane znaczenie słowa „praca” oraz krótka informacja o Świącie Pracy.

Praca

● „działalność człowieka zmierzająca do wytworzenia określonych dóbr materialnych lub kulturalnych, będąca podstawą i warunkiem istnienia społeczeństwa ludzkiego”;

● „wykonywany zawód, zajęcie, robota, zatrudnienie”;

● (tylko w l. pojedynczej) „posada, zajęcie jako źródło zarobku”;

● (tylko w l. mnogiej) „działalność zespołowa, zespół czynności nad wykonaniem czegoś”;

● „czynność człowieka lub zwierzęcia i związany z tym wysiłek mięśniowy (praca mięśni)”;

● „wytwór pracy, dzieło, utwór: praca doktorska, magisterska, dyplomowa”;

● „funkcjonowanie czegoś: proces, przebieg jakiejś czynności (praca wyobraźni)”;

● w fizyce; „iloczyn siły przez przesunięcie w kierunku jej działania”;

● „ciężka, mozolna, wyczerpująca, wyjątkowa, niezmiernie trudna, lekka, fizyczna, umysłowa, mroźna, szyfrowa, gorączkowa, daremna, jałowa...”².

Pierwszy Maja — Święto Pracy

Międzynarodowe święto mas pracujących, dzień solidarności klasy robotniczej, obchodzony corocznie w formie wieców i pochodów, począwszy od roku 1890 (uchwała kongresu założycielskiego II Międzynarodówki 1889).

W krajach socjalistycznych — święto państwowe.

W Polsce obchodzono ten dzień po raz pierwszy w Warszawie w roku 1890.



Stolik II
(plansza z napisem)

ORIENTACJA ZAWODOWA OGÓLNE POJĘCIE O PROBLEMACH DOTYCZĄCYCH DANEGO ZAWODU

Na stoliku wyłożone egzemplarze z serii „Poznajemy zawody”. Przy niektórych pozycjach umieszczone teksty wierszy lub prozy odnoszące się do danego zawodu, np.:

przy pozycji: B. Prus — *Górnictwo* — fragment wiersza Słonimskiego — *Pieśń górników*.

Czy słyszysz te dźwięki stłumione?
Pod ziemią, jak żywej krwi tętna,
Praca cierpliwa, namiętana,
Uderza jak serca zmęczone.

Jak wielu ludzi poniosło
ten dług, mozolny trud,
Ażebyś ty mógł wyrosnąć
I pracą spłacić swój dług.

Znad książek i podręczników
Wzniesł głowę, aby pomyśleć
O czarnych rękach górników,
Które masz kiedyś uściśnąć”³.

przy pozycji: W. Millati — *Kultura i sztuka* — fragment wiersza Asnyka — *Bolesławowi Prusowi*

Niechaj pracownik nie żali się cichy,
Gdy ziarno myśli wciąż rzucając świeże,
W oklaskach tłumu i błyskotkach pychy
Za trud swój głośnej zapłaty nie bierze.

¹ *Mały słownik języka polskiego*. Warszawa 1969, s. 297.

² *Jw.* s. 624.

³ *Strofy o pracy*. Warszawa 1980, s. 116.

Rozgłos i sława przemija tak marnie,
Jak tuman pyłu, którym wichur kręci...
Lecz nie zaginie siew szlachetnych myśli...
I nieśmiertelna częśćka jego ducha
W sercu pokoleń późniejszych żyć będzie”⁴

przy pozycji: F. Legacki — *Rolnictwo* —
fragment prozy Zeromskiego:

Praca na zoranej roli[...] wydaje się być
najwyższym szczęściem, jakiego człowiek do-
stał[...].

Mieć w rękę możność wyprowadzenia z
naglej ziemi czegoś tak tajemniczego, cudnego
w swej budowie, w swym życiu i śmierci, jak
kłos pszeniczny, nie jestże to być współtwór-
cą cudu?⁵



Stolik III
(plansza z napisem)

STROFY O PRACY

Na małej planszy informacja o pracy
ludzi i jej odzwierciedleniu w różnych
dziedzinach życia.

Praca ludzi

● problem stosunku do ludzkiej pra-
cy i jej ocena są od wieków zagadnie-
niem bardzo ważnym dla wszelkich dzie-
dzin myśli ludzkiej;

● problematyce pracy poświęcali wie-
le miejsca uczeni i politycy;

● zwracała ona również uwagę artyst-
tów; w twórczości pisarzy obok poglą-
dów, że praca jest źródłem dobrobytu i
satisfakcji (Rej, Kochanowski), są rów-
nież przedstawiane problemy konfliktów
społecznych, jakie na tle pracy powsta-
wały (wzysk, nierówność i niesprawie-
dliwość społeczna);

● Polska przez wieki całe była kra-
jem wybitnie rolniczym, dlatego też w
twórczości pisarskiej wiele miejsca zaj-
muje tematyka związana z gospodarowa-
niem na wsi;

● później zainteresowano się pracą w
kopalniach i hutach; w okresie rozbio-
rów, szczególnie w II poł. XIX w. w
epoce pozytywizmu, trud rzetelnej co-
dziennej pracy miał pomóc Polakom
przeżyć jako narodowi;

● w czasach nam bliskich w twór-
czości artystów wiele miejsca zajmuje
obraz ludzkiej pracy w warunkach no-
woczesnej techniki oraz ukazanie stosun-
ku współczesnego człowieka do pracy.

Pośrodku stolika *Strofy o pracy* — wy-
bór wierszy.

Na stoliku wyłożone karty katalogowe
z wypisanymi sentencjami o pracy, wy-
branymi z wierszy poetów polskich od
Reja do współczesnych, a także karty z
przysłowiami o pracy.

⁴ Jw. s. 59.

⁵ *Księga cytatów*. Warszawa 1975, s. 607.

Przykłady:

Z pościwej pracy sława i skarb roście;
A to są, wierz mi, oba wdzięczni goście
(M. Rej — *O pościwej pracy a o próżnowaniu*)

Kto chce szczęśliwym być,
Potrzeba mu robić:
Bo żadnemu snadnie
Wróbił w gębę nie wpadnie.
(A. Władysławiusz — *Robota*)

Praca skarb najpewniejszy; kto się
spuści na nią,
I za żywota ma chleb, i po nim
zostanie.
(Sz. Szymonowic — *Zalotnicy*)

Odmieśmy obyczaje, a jawszy się pracy,
Niech będą dobrzy, będą szczęśliwi
Polacy...
(I. Krasicki — *Złość ukryta i jawna*)

Te trzy hasła miejmy w życiu:
Pracę, jedność i wytrwałość.
(K. Ujejski — *W Dzień Zaduszny*)

Lud i praca to są siły,
A świat cały nimi stoi!
(M. Konopnicka — *Wstań, o dziecię...*)

Kształtami świat zaludniają
do prac przyłożone dłonie.
Tętnią prace. Tak powstają
wiersze, domy i symfonie.
(K. I. Gałczyński — *Pleśń*)

Przysłowia:

Najlepiej smakuje, co się zapracuje.

Kto sieje i orze, ma pełno w komorze.

Praca nie prosi jeść, lecz sama żywi.

Komu się nie leni, temu się zieleni.

Kto latem pracuje,
zimą głodu nie pocuje.

Gdzie się z chęcią zjedzie praca,
tam się hojnie trud opłaca.

Praca nie lubi zabawy,
więc nie żartuj z nią.



Stolik IV
(plansza z napisem)

LITERATURA POPULARNONAUKOWA

Popularnonaukowy — „porusza-
jący, przedstawiający zagadnienia nauko-
we w sposób przystępny dla niespecja-
listów, popularyzujący naukę”⁶.

(mała plansza ze wskazówkami)

⁶ *Maty słownik języka polskiego*, s. 603.

Jak czytać książkę popularnonaukową?

● czytaj uważnie,

● wypisuj cytaty,

● zrób krótki plan lub streszczenie swoimi słowami,

● lekturę tekstu przerwij dopiero po zakończeniu rozdziału lub akapitu zawierającego jakiś wątek myślowy,

● korzystaj z zamieszczonego w książce aparatu pomocniczego — bibliografii, słowniczka, skorowidza.

Na stoliku wyłożone pozycje popularnonaukowe, artykuły z czasopism oraz książki z zakresu poradnictwa zawodowego, np.:

J. Bierzwińska — *Nim wybiorę zawód*.

Chcesz wybrać atrakcyjny zawód? — Przeczytaj.

L. J. Grabowski, S. Suchy — *Dokąd po szkole podstawowej?*

Kim będę — wybieramy zawód.

W. Trzeciak — *Przygotowujemy się do wyboru zawodu.*

Zawody i specjalności nauczane w systemie kształcenia zawodowego.

A. Cheńska: *W sprawie własnej przyszłości*. „Świat Młodych” 1981 nr 2.

O wyborze szkoły i zawodu. „Płomyk” 1979 nr 5.

E. Aisberg — *Radio? Ależ to bardzo proste*.

E. Aisberg — *Telewizja? Ależ to bardzo proste*.

G. Fedorowski — *Ludzie w białych fartuchach*.

T. Kurlus. *Węgiel. Wszystko o...*

A. Moldenhawer — *Okrety na skrzydłach*.

A. Moldenhawer — *Wirujące i nieruchome skrzydła*.

W. Szolginia — *W podziemiach wielkiego miasta*.

S. Weinfeld — *Halo, tu Ziemia*.

S. Weinfeld — *Jutro na Marsa*.

J. Wojciechowski — *Mój przyjaciel komputer*.

Obok skrzynka katalogowa z obszerną bibliografią do tematu „Wybieramy zawód”.

Uwagi:

Wystawę zwiedzali uczniowie indywidualnie wraz z wychowawcami (np. kl. VII–VIII). Cieszyła się dużym zainteresowaniem, a poszczególne pozycje budziły żywe dyskusje na temat wyboru zawodu. Wystawa pozwoliła uczniom naszej szkoły dokładnie zapoznać się z pozycjami dotyczącymi wyboru zawodu, którymi dysponuje biblioteka szkolna.

BIBLIOTEKA NARODOWA ZAWIADAMIA, że adnotowany poradnik bibliograficzny *Pierwsze dwudziestolecie literatury radzieckiej 1922—1941* znajduje się w końcowej fazie druku. Omawia on książki napisane w latach 1922—1941, które w większości weszły na trwałe do historii literatury światowej. Publikacja spełni rolę przewodnika-informatora dla bibliotekarza i czytelnika.

Gwarancją zakupu tego przewodnika, za zaliczeniem pocztowym, będzie jak najszybsze zamówienie pisemne z podpisem głównego księgowego (cena ok. 50 zł.)

adres: Biblioteka Narodowa
Dział Rozpowszechniania Wydawnictw
Warszawa, ul. Okólnik 9



Ratujmy książki

„VADEMECUM”

BARDZO NA CZASIE

Dzieje książki polskiej są ściśle powiązane z historią narodu i państwa. Dlatego też piśmiennictwo, które zachowało się z dawnych wieków, powinno być szczególnie chronione. Niestety z konserwacją zbiorów bibliotecznych w Polsce jest źle, a to dlatego, że zanikły tradycje w tej dziedzinie. Obecnie mamy w kraju bardzo szczupłe grono specjalistów posiadających gruntowną znajomość sztuki konserwacji książki. Nie wiele młodzieży studiuje na tym kierunku w szkołach wyższych.

Przed kilku laty Biblioteka Narodowa wspólnie z Biblioteką Jagiellońską i Biblioteką Zakładu Narodowego im. Ossolińskich zainicjowała współpracę w dziedzinie konserwacji książki. Zrodził się wówczas projekt utworzenia Narodowego Zasobu Bibliotecznego. Zorganizowano kilka spotkań poświęconych tej sprawie. Do współpracy zaproszono biblioteki szkół wyższych i towarzystw naukowych, biblioteki kościelne i klasztorne, a także naukowe biblioteki publiczne. Powstał wtedy skromny, ale obiecujący plan współpracy w dziedzinie konserwacji zbiorów i szczególnej troski o stare druki, rękopisy i inne cymelia biblioteczne. Zorganizowano kilka interesujących wystaw, które odbyły się głośnym echem w kraju.

Niestety brak środków finansowych, a następnie wybuch kryzysu ekonomicznego i społecznego, przerwały tę ceną inicjatywę. Nie doszło do skutku zaplanowane utworzenie przy Bibliotece Narodowej Centralnego Laboratorium Konserwacji Książki, które — według opracowanego w szczególach projektu — miało być ośrodkiem metodycznym dla bibliotek i koordynatorem poczynań w tym zakresie w skali kraju. Dobrze się więc stało, że w rezultacie tego ruchu, jakby jego pokłosie — został ostatnio

wydany poradnik Jerzego Wieprzkowskiego *Vademecum konserwacji książki*. Autor jest od kilku lat kierownikiem Pracowni Konserwacji Książki w Bibliotece Narodowej. Dzięki wieloletniej pracy w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy i w Bibliotece Narodowej, stał się świetnym znawcą starych druków. Jako pracownik Biblioteki Narodowej odbył kilka podróży zagranicznych, w czasie których zapoznał się bliżej ze słynnym Instytutem Patologii Książki w Rzymie, a także ze świetnie prowadzonymi pracowniami konserwacji książki m.in. w Czechosłowacji i NRD. Wiadomości zdobyte w czasie tych podróży z pewnością ułatwiły autorowi opracowanie *Vademecum*.

We wstępie Wieprzkowski pisze:

Poradnik ten jest przeznaczony dla pracowników wszelkiego typu bibliotek — od szkolnych, zawierających lektury obowiązuje i podręczniki, aż po wielkie księżnice zasobne w pergaminy, atlasy, ryciny albo w najnowsze wytwory techniki w postaci taśm dźwiękowych czy mikrofilmów. Konserwacja jest tu rozumiana jak najszerzej: dotyczy zarówno problemów przedłużania jak i przywracania fizycznej trwałości przechowywanym obiektom. Całość została potraktowana pod kątem potrzeb i z punktu widzenia bibliotekarza. I to stanowi właśnie nowum. Cenne wypowiedzi na temat konserwacji zbiorów bibliotecznych, pochodzące od fizyków, chemików, biologów, historyków sztuki, słowem ludzi związanych z samym warszatem konserwacji, rozproszone są bowiem dotychczas w większej części po różnorodnych fachowych czasopiśmie. Istnieją też wprawdzie uzupełniające się nawzajem systematyczne podręczniki w kilku językach, ze względu jednak na ich specjalistyczny aspekt, z którego wynika obfitość ściśle fachowych szczegółów, nie stanowią one dla bibliotekarza łatwo dostępnej lektury. A przecież na nim to przede wszystkim spoczywa odpowiedzialność za stan powolzerzonych zbiorów, on musi najczęściej decydować w sprawach ich renowacji.

Jest to założenie w pełni uzasadnione, bowiem chronić i konserwować należy nie tylko cymelia i białe kruski, ale wszystkie zbiory biblioteczne.

Poradnik składa się z trzech części: „Profilaktyka”, „Ratowanie zbiorów” i „Bibliografia”. Część pierwsza zawiera podstawowe informacje dotyczące materiałów, użytych do wyprodukowania zbiorów (papier, farby, atramenty, skóra, płótno, kleje, pieczęcie woskowe, taśmy filmowe, płyty itp.).

Następnie autor omówił szkody, jakie wyrządzają zbiorom wilgoć, światło, susza, kurz, gazy spalinowe, owady i gryzonie. Z kolei wskazał, jakim warunkom winny odpowiadać: lokal, meble, podła, teczki, oprawy, znakowanie i sygnowa-



Jerzy Weprzkowski przy pracy, autor *Vademecum*.

Fot. Z. Swiderska

nie, aby zapewnić zbiorom bibliotecznym trwałość.

W części drugiej znalazły się podstawowe informacje i wskazówki dotyczące dezynsekcji, dezynfekcji i deratyzacji. Bardzo cenne są wskazówki dotyczące postępowania z książkami, które uległy zalaniu wodą, ratowania zbiorów w przypadku powodzi lub pożaru, a także usuwania uszkodzeń spowodowanych atramentem, olejem, farbą itp.

Sz szczególnie ważny ze względu na możliwość wykorzystania w codziennej pracy bibliotekarzy jest rozdział, który podaje wskazówki dotyczące napraw książki i innych materiałów bibliotecznych.

Część merytoryczną *Vademecum* kończy krótka historia konserwacji książki.

Bardzo bogata jest bibliografia zamieszczona w trzeciej części. Przeważają w niej prace w językach obcych, ale autor włączył też niemałą ilość rozproszonych po czasopismach artykułów i przyczynków autorów polskich.

Vademecum wzbogacają starannie dobrane, liczne fotografie, szkoda tylko, że odbite na słabym papierze.

Prezentację poradnika pragnę zakończyć nie tyle uwagą krytyczną, co raczej postulatem. W skromnym opracowaniu autor poświęcił zaledwie kilka stron sprawom konserwacji w fachowej pracowni. Może uda się w przyszłości wydać książkę, w której ten zakres działalności uzyskałby pełne odbicie. Byłoby to pożyteczne i dla popularyzacji tej dziedziny wiedzy wśród bibliotekarzy, i dla potrzeb kształcenia.

Tymczasem należy powitać z zadowoleniem obecne *Vademecum*. Dobrze się stało, że jego wydania podjęło się SBP — organizacja fachowo-naukowa bibliotekarzy, powołana między innymi do takich zadań, jakie Wieprzkowski w swoim poradniku porusza. Oby było więcej tak cennych inicjatyw.

Witold Stankiewicz



**Tematyczne
Zestawienia
książek**

MARIA KULIK

Nowe książki dla dzieci i młodzieży

W czerwcowym przeglądzie brak jest pozycji dla najmłodszych czytelników. Natomiast dla dzieci 14-letnich i starszych ukazały się trzy opowiadania z serii „Ważne sprawy dziewcząt i chłopców”. Pierwsze z nich, **Skrzydlate są nasze konie** napisała KRYSZYNA BOGLAR (MAW, s. 39, 20,—). Treścią opowiadania jest incydent, jaki zdarzył się podczas powodzi a bohaterami są dwaj chłopcy. Oni to w trakcie ogólnego zamieszania ratują starszuka, o którym w czasie ewakuacji wszyscy zapomnieli. Kształtowanie odpowiedzialności — to główny problem, jaki autorka stara się naświetlić. Poziom III, dział P.

EWA OSTROWSKA znana jest czytelnikom z tego, że w swoich utworach nie unika spraw trudnych i drażliwych. Jej nowe opowiadanie **Księżniczka i wszy** (MAW, s. 26, 20,—), dotyczy stosunku dzieci miejskich do ich rówieśników mieszkających na wsi. Tytułową księżniczką jest dziewczynka, której rodzice, po latach życia w mieście, zdecydowali się wrócić na wieś, skąd pochodzą. Nasza bohaterka źle adaptuje się w nowym środowisku, a konflikt „miastowej” z „wsiochami” jest zarysowany bardzo ostro. Poziom III, dział P. Dla nieco starszej młodzieży ukazało się w tej samej serii opowiadanie JANINY WIECZERSKIEJ **Ta stara piła** (MAW, s. 37, 20,—). W tym przypadku bohaterką jest stara nauczycielka, udzielająca korepetycji maturalnych synowi lokalnego prominenta. Na przykładzie nauczycielki i zbławowanego młodzieńca, któremu marzy

się wyjazd za granicę, autorka prezentuje dwie odmienne postawy wobec życia. Poziom IV, P.

Od poważnych tych spraw oderwie nas nowa książka CEZAREGO LEŻAŃSKIEGO **Strachy z pałacowej wieży**, czyli **Filip detektywem** (Słask, s. 139, 40,—) — bardzo dobry kryminał dla młodzieży, z wartką akcją i pozytywnym bohaterem-detektywem. Akcja powieści toczy się w stadninie koni, a główną postacią jest Filip, siostrzeniec dyrektora, spędzający tamże wakacje. Wątek kryminalny polega na odnalezieniu skarbu, do czego Filip wydatnie się przyczynia. Biorąc pod uwagę wszystkie zalety tej książki, należało by również wspomnieć o wadach. Do nich należą bardzo niestaranna szata edytorska (mięka okładka, kartki słabo klejone), co przy niewątpliwiej poczytności wróży książce krótki żywot, zwłaszcza w bibliotekach. Poziom IV, dział P.

Książek popularnonaukowych jest w niniejszym przeglądzie również niewiele, ale są wśród nich pozycje bardzo interesujące. **Błękitny krzyż** (KAW, s. 132, 150,—). Jest pracą zbiorową dotyczącą ratownictwa tatrzańskiego. Omówiono tu historię i współczesność GOPR-u, od chwili jego powstania do czasów obecnych. Książka zawiera wiele informacji, anegdot, ilustrowana jest fotografiami. Klasyfikacja 796.

MIŁOSLAV STINGL znany jest jako autor licznych książek o Indiach. Tym razem ukazał się jego **Indiański płomień** (NK, s. 113, 100,—) — historia podboju Indian żyjących w rejonie Morza Karaibskiego. Cenna i starannie wydana pozycja będzie na pewno czytana równie chętnie, jak inne książki tego autora. Klasyfikacja 970/980.

Od pewnego czasu modną dyscypliną sportu stał się balet na śniegu. Nie mieliśmy dotychczas poradników dla amatorów tej dyscypliny. Lukę wypełnia książka TOMASZA WIŃSKIEGO **Balet na śniegu (free-style)** (MAW, s. 67, 180,—). Omawiane ewolucje podzielono na trzy grupy według stopnia trudności. Książka zawiera ponadto słowniczek terminów angielskich oraz piękny fotograficzny autorstwa Krzysztofa Rago. Klasyfikacja 796.



Poniższe zestawienie nowości obejmuje miesiąc sierpień i wrzesień. Niestety nowości tych jest niewiele, zwłaszcza w beletrystyce. Sprawiedliwie trzeba jednak przyznać, że wysiłek edytorski naszych wydawnictw dziecięcych idzie ostatnio w kierunku wznowień. Obejmują one dużo pozycji, głównie lekturowych, a reakcje wydawców na zmiany w kanonie lektur są zdumiewająco szybkie. Pod tym względem sytuacja książki dziecięcej i młodzieżowej jest lepsza niż literatury dla dorosłych.

W literaturze dla najmłodszych od lat uznana pozycja zajmuje WANDA CHOTOMSKA. Ostatnia jej książka to **Jaś i Małgosia** (NK, 20 s., 35 zł), nowa wersja popularnej baśni. Bohaterami są dzieci rybaka, karmione do przesytu rybami złowionymi przez ojca. Marząc cały czas o „czymś słodkim”, tym łatwiej dają się skusić piernikowej chatce Baby Jagi. Ta dramatyczna przygoda okazuje się na szczęście snem, a groźna Baba Jaga — pocziwają babcią Jagusią, która zamieszkała w chatce rybaka. Odtąd Jasiowi i Małgosi nigdy nie zabraknie słodkich wypieków. Duże, całostronicowe ilustracje Teresy Wielbik, okładka miękka, seria „Moje książki”, poziom I, dział N.

Ciekawą próbę przybliżenia dziecku tematyki przyrodniczej stanowi książka JERZEGO M. CZARNECKIEGO **Bór i Gaik w wiosennym lesie** (KAW, 50 s., 50 zł). Bór i Gaik to dwa skrzaty leśne, dziadek i wnuczek. Mały Gaik poznaje dopiero świat, wszystko go dziwi, zachwyca, budzi lęk. Stary Bór cierpliwie tłumaczy i objaśnia. Interesującej całości dopełnia szata graficzna koncepcji Marka Krzemienia. Jest on autorem barwnych fotografii, skomponowanych z ilustracjami Marka Pietrzaka. Poziom I, dział N.

Nowym nazwiskiem w literaturze dziecięcej jest JERZY DĄBROWSKI. Jego autorstwa są dwa niewielkie zbiory wierszy o tematyce zwierzęcej. Pierwszy z nich, **Leśny rajd** (SiT, 32 s., 45 zł) opowiada o wyścigu, jaki urządziły leśne (i nie tylko leśne) zwierzęta. Książka wydana jest w formie komiksu, ale ilustracje są dość brzydkie. Została już spopularyzowana przez audycję kasetową, w której znakomici aktorzy pięknie recytują ten niestety trochę „rabany” wiersz. Poziom I, dział N.

Czytelnik młodociany im jest starszy, tym bardziej rosną jego wymagania, poszukuje wrażeń nie tylko estetycznych, lecz również intelektualnych. Dlatego warto odnotować każdą próbę poszukiwania nowych form oddziaływania na takiego czytelnika. Taką właśnie próbą jest książka JADWIGI JASNY **Zmyślenia z myślenia** (NK, 70 s., 150 zł). Grupa dzieci — Pierwszy, Druga, Trzecia i Czwarty — udaje się do krainy Myślenia, w poszukiwaniu pomysłu na jakąś niespodziankę. W czasie wędrówek każde z nich przeżywa niezwykłą przygodę. Książka jest ciekawa pod względem graficznym (ilustrowała Małgorzata Różańska) i treściowym, jest bardzo ambitna, wymaga od czytelnika dużego odczytania, rozległej wiedzy, a zarazem gustowania w konwencji fantastyki i przygody. Niewielu mamy takich małych intelektualistów w naszych bibliotekach, dobrze więc byłoby zaobserwować reakcje dzieci na tę książkę. Poziom II, dział Op.

Tradycyjny typ narracji prezentują JOANNA PAPUZIŃSKA w książce **Wędrowcy mimo woli** (NK, 86 s., 35 zł). Jest to opowieść realistyczna o dwojgu dzieciach, które tajemnicza Błędnicza wodzi w wigilijny wieczór, prowadząc je pod dachy różnych domów. Te przypadkowe odwiedziny dają im okazję do niesienia ludziom pomocy, do sprawdzenia się w różnych życiowych sytuacjach. Książka jest ciekawa, wartko napisana, nie razi dydaktyzmem. Poziom II, dział Op.

Ostatnią wreszcie pozycją dla starszych dzieci jest powieść LUCYANI MARTINI **Assuntina** (NK, 69 s., 40 zł). Ukazywała się ona już w odcinkach w „Świerszyczku” pod tytułem **Kochana Assuntino!** Jest to piękne opowiadanie o sierocie spragnionej ciepła i miłości, wychowywanej przez ciotkę. Z pozoru tylko ciotka jest osobą szorstką i pędzącą do roboty małą Assuntinę, w rzeczywistości ogromnie jest do dziewczynki przywiązana. Książka ukazuje bez wielkich słów kształtowanie się więzi rodzinnej, więzi z domem i wsią, gdzie Assuntina mieszka. Opowieść jest pełna uroku, zainteresuje czytelnika wrażliwego, a więc przede wszystkim 8—9-letnie dziewczynki, które lubią się wzruszać książkami. Poziom II, dział Op.

W literaturze pięknej dla młodzieży odnotujemy najpierw kontynuację **Podróży Alicji**. Jest to nowa powieść KIRYLA BUŁYCZOWA **Było to za sto lat** (NK, 316 s., 75 zł). Tym razem Alicja, dziewczynka z przyszłości, przybywa do Moskwy dzięki wehikułowi czasu. Książka zainteresuje wszystkich amatorów fantastyki, chociaż jest mniej ciekawa niż część pierwsza. Poziom III F.

Kolejną pozycją to **Zagubione, odnalezione** STANISŁAWA KOWALEWSKIEGO (NK, 154 s., 57 zł), współczesna powieść psychologiczno-obyczajowa. Treścią jej jest przyjaźń łącząca bohatera książki, kilkunastoletniego chłopca z emerytowanym malarzem-amatorem. Rzecz w założeniu jest dość ciekawa, ale niestety bardzo płytka, powierzchowna, brak wyraźnej akcji i pogłębionej obserwacji psychiki bohaterów. Poziom III, dział P.

Interesującą i wartościową powieść prezentuje LESZEK PROROK. Autor jest od lat zaangażowany w środowisku dzieci niepełnosprawnych, jego książka oparta jest więc na autentycznych przeżyciach. **Widzę świat** (NK, 128 s., 40 zł) stanowi zbiór trzech opowiadań o dzieciach niewidomych. Autor ukazuje przede wszystkim dzieci i stara się uwrażliwić czytelnika na ich kalectwo. Niewiele mamy w naszych księgozbiorach utworów o takiej tematyce, dlatego warto je popularyzować. Poziom III, dział P.

Wszystkie omówione wyżej pozycje należą do literatury polskiej. Jedynym prze-

kładem jest powieść radzieckiego autora, ARKADEGO MINCZKOWSKIEGO **Ci dziwni dorośli** (Iskry, 207 s., 80 zł). Jest to powieść współczesna, której akcja toczy się w Leningradzie, w typowym, wielorodzinnym mieszkaniu ze wspólną kuchnią i łazienką. Bohaterką jest Tania, adoptowana córka jednego z mieszkańców. Dziewczynka, wychowana w Domu Dziecka, przyzwyczajona jest do tego, że wszystko jest wspólne. Jej stosunek do zwyczajów i „systemu własności” w nowym domu rodzi wiele konfliktów, nieraz zabawnych. Ciekawa i dowcipna narracja, poziom III, dział P.

Wśród powieści dla młodzieży starszej dominują tłumaczenia z języków obcych. Niemiecka pisarka CHRISTA GRASMEYER w swojej książce **Ewa i Templariusz** (Iskry, 215 s., 70 zł) podejmuje temat stosunku dzieci do życia uczuciowego swoich rodziców i wynikającej stąd zazdrości. Bohaterką jest rozpieszczona jedynaczka, która nie może pogodzić się z powtórnyim małżeństwem ojca. Temat ten był już podejmowany przez JENSA BAHRE w powieści **Ten drugi**. Sytuacje opisane w książce są dość typowe dla społeczeństwa NRD, gdzie wskaźnik rozwoju jest bardzo wysoki. Poziom IV, dział P.

K. V. LE GUIN jest współczesną pisarką amerykańską, specjalizującą się w tematyce fantastyczno-naukowej. Obecna jej książka, **Zawszad bardzo daleko** (Iskry, 107 s., 50 zł), jest współczesną powieścią psychologiczno-obyczajową. Jej bohater, 17-letni Owen, jest młodzieńcem sfrustrowanym, nieprzystosowanym i zagubionym w społeczeństwie. Dopiero jego przyjaźń z Natalią, ambitną dziewczyną, pełną muzycznych pasji, staje się przełomem w jego życiu. Powieść napisana gładko i zręcznie. Poziom IV, dział P.

Dwie kolejne pozycje zawierają motywy historyczne. **Z lwem w herbie. Czeskie romanse rycerskie** (NK, 185 s., 68 zł) stanowią wybór opowiadań różnych autorów z czeskich antologii — ten typ literatury nie należy do najbardziej poczytnych. Poziom IV, dział H.

JANUSZ RYCHLEWSKI jest autorem **Muszkietarów znad Wisły** (KAW, 76 s., 48 zł). Jest to pierwszy tom powieści historycznej, której akcja toczy się w XVII w., a bohaterami są trzej pańszczyźniani chłopci. Każdy z nich wybiera inną drogę życiową — Kacper służy w wojsku, Melchior jest piwowarem, a Baltazar fliakiem. Powieść jest ciekawa, a tło historyczne szerokie. Wadą książki jest natomiast jej forma edytorska: duży format (4^o), drobny dwuspaltowy druk, cienka okładka. Poziom IV, dział H.

A oto przegląd książek popularnonaukowych:

Wydawnictwo „Sport i Turystyka” prezentuje trzeci tom przewodnika po Sudetach. Autorami tomu **Sudety. Sudety Zachodnie** (WSiT, 487 s., 230 zł) są JANUSZ CZERWINSKI i KRZYSZTOF MAZURSKI. Jak i w poprzednich częściach mamy tu ogólną charakterystykę regionu, alfabetyczny wykaz miejscowości wraz z opisem, a wreszcie — opisy tras turystycznych. Książka wydana starannie, zawiera bibliografię, skorowidz, mapki i plany, panoramy gór oraz mapę regionu. Nadaje się zwłaszcza dla indywidualnego piesze-go turysty. Klasyfikacja 914.38.

Również i w **Przewodniku po Czechosłowacji** ĆTIBORA RYBARA (SiT, 448 s., 300 zł) oprócz opisu 14 tras uzupełnionych mapami i planami czytelnik znajdzie szereg praktycznych wskazówek, jak np. przepisy celne, pomoc drogowa itp. W bibliotekach dziecięcych książka ta może być wykorzystywana tylko jako źródło wiadomości o Czechosłowacji. Klasyfikacja 914.37.

W serii „Szczęśliwa Siódemka” ukazała się książka JERZEGO GAJDZIŃSKIEGO **Wisłana siódemka** (KAW, 186 s., 38 zł). Jest to kolejna pozycja o Wiśle w aspekcie środowiskowym i gospodarczym. Omówiono w siedmiu rozdziałach geologię, historię i rolę Wisły w lokalizacji miast, omówiono też program „Wisła”. Klasyfikacja 914.38.

IRENA KOTECKA jest autorką **Albumu splotów szedelkowych** (Watra, 152 s., 100 zł). Na temat szedelkowania ukazało się już wiele książek, obecna nie zawiera żadnych modeli, tylko 170 wzorów, połączonych z opisem wykonania i fotografią. Klasyfikacja 646.

BOŻENY KRZYWOBŁOCKIEJ **Geografia serca** (NK, 193 s., 80 zł) to zbiór 11 gawęd o kraju ojczystym — o Krakowie, Śląsku, Zamojszczyźnie itp. Każda z gawęd zawiera rys historyczny regionu, uwzględniając szczególnie ostatnią wojnę; w tekst wplecione są fragmenty poezji, legendy. W bibliotekach dziecięcych książka może być przydatna jako materiał repertuarowy (wieczornice, pogadanki). Klasyfikacja 943.8.

ZBYSŁAW ARCT jest kolejnym przedstawicielem rodziny zasłużonej dla polskiej książki. Jego autorstwa jest pozycja **Wybitni Polacy w służbie książki** (LSW, 270 s., 120 zł). Arct omawia postacie wybitnych bibliotekarzy, którzy zasłynęli również jako literaci, publicyści, historycy. Wśród tych osób są m. in. Mickiewicz, Lelewel, Linde, Estreicher. Autor charakteryzuje też sławne biblioteki rodzinne, które służyły społeczeństwu — biblioteki Raczyńskich, Załuskich, Zamoyskich. Bardzo interesująca książka dla bibliotekarza i czytelnika, przyda się również do lekcji bibliotecznych. Klasyfikacja 02:929.

Wydawnictwo „Interpress” zapowiada nową serię wydawniczą „Panorama dziejów Polski. Fakty i mity”. Pierwszą pozycją z tej serii jest **Hołd pruski** MARI BOGUCKIEJ („Interpress”, 203 s., 160 zł). Jest to historia Prus Książęcych od wprowadzenia Zakonu Krzyżackiego do Polski aż do czasów Jana Kazimierza. Centralnym punktem książki jest fakt uczynienia księcia pruskiego Albrechta lennikiem króla Zygmunta. Potocznie przyjęło się uważać to za wielkie zwycięstwo Polski w dziedzinie dyplomacji. Tymczasem Bogucka ukazuje, jak w okresie tego lenna Prusy rosły w siłę, aby wreszcie w wieku XVIII zagrozić Polsce. Książka jest ciekawa, wszechstronna, napisana z dużym zacięciem popularyzatorskim, dla szerokiego kręgu czytelników. Klasyfikacja 943.8.03..

Temat historyczny podejmuje też RY-

SZARD HAJDUK w **Górze Św. Anny** (NK, 73 s., 100 zł). Góra Św. Anny jest dla Ślązaków symbolem polskości i ten wątek został głównie przez autora poruszony. Szczególnie dużo uwagi poświęca się okresowi plebisytu, a także powstaniom śląskim. Książka jest bardzo starannie wydana, w opracowaniu graficznym Jerzego Treutlera, zawiera bogaty serwis fotograficzny, jak wszystkie pozycje z tej patriotycznej serii Naszej Księgarni. Klasyfikacja 943.8.

Dla zainteresowanych naukami ścisłymi polecamy nową książkę **ALEKSANDRY i STEFANA SĘKOWSKICH W tyglu chemii** (NK, 32 s., 25 zł). Omówiono tu rodzaje surowców potrzebnych dla przemysłu chemicznego, a także sposoby ich pozyskiwania. Książkę wydano w serii „Technika wokół nas”, tym razem w miękkiej okładce. Klasyfikacja 54.

Słowo wiatr

Pismo grunt

„Wspólny

dom nam zburzono...”

O kulturze żydowskiej

w Polsce

Pierwszy człon tytułu pochodzi ze znanej wiersza Władysława Broniewskiego *Zydom polskim*, napisanego w Palestynie i dedykowanego przez poetę pamięci Szmula Zygelbojma. Zygelbojm, wieloletni działacz Bundu (socjalistycznej partii żydowskiej), po nielegalnym przedostaniu się w r. 1940 na Zachód był jednym z członków Rady Narodowej w Londynie, powołanej przez prezydenta RP Władysława Raczkiewicza. Na tym stanowisku w czasie nasilającej się eksterminacji Żydów w Polsce i późniejszego powstania w getcie warszawskim (kwiecień—maj 1943) wszelkimi dostępnymi sobie sposobami zabiegał u rządów państw alianckich o skuteczny ratunek dla ginących. W grudniu 1942 r. mówił przed mikrofonami radia BBC:

Zdaję sobie sprawę, że być może jestem w chwili obecnej tylko przedstawicielem społeczności nieboszczyków. Lecz jeśli nawet mała liczba mych rodaków pozostała przy życiu, wzywam ich imieniem do podjęcia wyjątkowych kroków w obliczu tej wyjątkowej zbrodni, by zmusić hitlerowskich katów do zaniechania masakry.

Takich kroków nie poczyniono i masakra dokonała się. Na wiadomość o załamaniu się powstania w getcie Zygelbojm 12 maja 1943 r. popełnił samobójstwo. W pożegnalnym liście do prezydenta Raczkiewicza i premiera Władysława Sikorskiego pisał m.in.:

Śmiercią swoją pragnę wyrazić najsilniejszy protest przeciw bierności, z którą świat przygląda się i dopuszcza do zagłady ludu żydowskiego.

Wiem, jak mało znaczy życie ludzkie w naszych czasach, ale ponieważ nie mogłem nic zrobić za życia, przyczyniłem się może przez moją śmierć do tego, by załamała się obojętność tych, którzy mają możliwość uratowania, być może w ostatniej chwili, pozostałych jeszcze przy życiu Żydów Polskich.

Szumł Zygelbojm wybrał tę samą drogę, jaką przed nim poszedł prezes Gminy Żydowskiej w getcie warszawskim — inż. Adam Czenniaków (odebrał sobie życie 23 lipca 1942 r.), a po nim komendant sztabu Żydowskiej Organizacji Bojowej w getcie — Mordechaj Anielewicz (wraz z kilku innymi członkami ŻOB 8 maja 1943 r. popełnił samobój-

stwo w bunkrze przy ul. Miłej). Warto wiedzieć, że Anielewicz w końcu maja lub na początku czerwca 1943 r. na wniosek gen. Władysława Sikorskiego został odznaczony przez Kapitułę Orderu Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari.

Dramatyczny czyn tych ludzi — dobrowolna ofiara własnego życia — miał i ma wymiar symbolu. Ich nazwiska są znane i często przypomniane, podczas gdy setki tysięcy zgładzonych Żydów, którzy przed ostatnią wojną żyli z nami na wspólnej ziemi, w świadomości ogółu są i muszą pozostać bezimienne. Władysław Bartoszewski we wstępie do wydanej wspólnie z Zofią Lewinówną książki *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939—1945* (Znak 1967, wyd. następane 1969) podaje, iż w chwili wybuchu II wojny światowej Polska była największym skupiskiem Żydów w Europie. Wedle szacunkowych danych liczba obywateli polskich — Żydów w dniu 1 września 1939 r. wynosiła 3 474 000, tj. ok. 10% ogółu ludności państwa polskiego. Liczba Żydów osiedlonych na terenie Polski szacowana jest przez historyków żydowskich na 40—50 tys. lub na 100—120 tys. W obu wersjach liczby te mówią same za siebie.

Bartoszewski charakteryzując sytuację przedwojenną powiada, że polscy Żydzi mieli silne poczucie własnej więzi narodowej i religijnej, posiadali znaczną ilość szkół, kilkanaście teatrów i teatryków, wydawali wiele czasopism i publikacji w języku żydowskim lub hebrajskim.

Tak więc można stwierdzić — cytując za wymienioną książką W.B. — że życie umysłowe i kulturalne Żydostwa polskiego było w okresie poprzedzającym bezpośrednio wybuch II wojny światowej w pełnym rozwoju, stosownie przystając do wielkiego znaczenia, jakie skupisko Żydów w Polsce miało w światowej diasporze żydowskiej. Równocześnie inteligencja polska pochodzenia żydowskiego brała aktywny udział w życiu społecznym Polski. Bardzo wielu uczonych, artystów (pisarzy, plastyków, muzyków, ludzi teatru), dziennikarzy, lekarzy, prawników itd. przyczyniło się w poważnym stopniu do ożywienia fachu intelektualnego w odrodzonym państwie polskim, do rozwoju nauki i sztuki.

Doroczne obchody rocznicy powstania w getcie warszawskim (w tym roku było to już czterdziestolecie) są hołdem dla walki i tragedii narodu żydowskiego, ale zarówno przez szacunek dla tych, którzy zginęli, jak też w imię prawdy historycznej istnieje moralny obowiązek stałego wydobywania z niepamięci wszystkiego, co od stuleci wiązało i wiąże narody polski i żydowski. Jest tych więzi bardzo wiele — natury politycznej, społecznej, militarnej (Żydzi brali udział we wszystkich naszych najważniejszych zrywach

zbrojnych) i w najszerzej pojętym wymiarze — natury kulturalnej. Z kolei ilość źródeł poznawczych jest proporcjonalnie do potrzeb znikoma. Przy okazji tegorocznych obchodów powstania w getcie wydano szereg publikacji i urządzono parę wystaw pomocnych w uzupełnieniu wiedzy i ułatwiających dalsze poszukiwania.

Miliony ludzi — pisze w cytowanej książce W. Bartoszewski — padły w tej wojnie ofiarą nienawiści. Świat uratować może tylko zwyciężenie i nie gasnąca pamięć o wszystkim, co ludzi wiązało i wiąże.

○ książkach, sztuce, obyczajach

W warszawskiej Kordegardzie czynna była w kwietniu—maju 1983 r. wystawa pt. „Na wspólnej ziemi — świadectwo książek”. Autorem scenariusza wystawy oraz doskonałego do niej katalogu był Ryszard Wasita, jeden z tych ludzi, którzy starają się podsyć żar nie gasnącej pamięci. Oto jego słowa, rysujące zarazem profil wystawy:

Starając się ocalić „dla siebie” świat polskich Żydów, ich kulturę i dzieje, wyszukiwałem i wzbogaciłem domowy księgozbiór o — jak nazwałem jedną ze swych książek Stanisław Vincenz — „Tematy żydowskie”. To z tej skromnej, nieurzędowej wiedzy oraz ze szerepu bibliotecznych wyłonił się kształt wystawy. Obejmuje ona wybrane jedynie pozycje i stara się operować pewnym skrótem, niekiedy o ranżę symbolu. Ogranicza się do dzieł wydanych w kraju, choć wiele jest cennych pozycji opublikowanych w Londynie, Paryżu, Nowym Jorku czy Tel Avliwie, jak np. antologie poezji hebrajskiej i żydowskiej w przekładach dr. Zewa Szepsa (Londyn) czy znakomite w swej „plebejskiej” polszczyźnie wspomnienia Izraela (Staśka) Zygmana *Janusz Korczak wśród sierot* (Tel Aviv). — Wystawa obejmuje książki wydane w języku polskim. Układ wystawy jest chronologiczny i składa się z czterech działów: Dawnymi laty; Od odzyskania do utraty niepodległości (1918—1939); Epoka pieców; W Polsce Ludowej. Staralem się — przy często symbolicznym jedynie potraktowaniu przeszłości — znacznie szerzej zgromadzić książki dotyczące walki i męczeństwa Żydów w latach okupacji hitlerowskiej oraz pomocy udzielanej im przez polskich współobywateli.

A teraz trochę o eksponowanych książkach. W dziale (rzeczywiście skromnym) „Dawnymi laty” zwracają uwagę: Aleksandra Kraushara *Historia Żydów w Polsce* (Warszawa 1866), Hilarego Nuszbauma *Szkiecy historyczne z życia Żydów w Warszawie* (Warszawa 1881), Majera Bałabana *Żydzi polscy na przełomie XVI—XVII wieku* (Lwów 1906) i prawdziwy rarytas — szkic biograficz-

ny Jakóba Goldszmita (stryja Janusza Korczaka) *Dobroczyńca jakich mało. Książd Stanisław Staszic jako filantrop i maż stanu* (Warszawa 1881). Wśród polskiej beletrystyki uwzględniającej tematykę żydowską wyeksponowano m.in. *Lalkę* Prusa (ważna postać doktora Szumana), *No i oczywiście Meira Ezofowicza Orzeszkowej*. Myślę, że warto przypomnieć zakończenie tej powieści:

Czytelniku! — jakiegokolwiek plemienia krew płynie w żyłach twoich i na jakimkolwiek miejscu tej ziemi cześć oddajesz Bogu — jeżeli kiedy śród drogi swej spotkasz Meira Ezofowicza podaj mu szczerą, prędką, braterską dłoń przyjaźni i pomocy.

Humanistyczna wymowa tych słów kojarzy mi się z wymową wiersza Antoniego Słonimskiego *Ten jest z ojczyzny mojej* („Ten, który wszystkim serce swe otwiera, (...) Ten jest z ojczyzny mojej. Jest człowiekiem”).

Wśród książek (też nielicznych), wydanych w latach 1918—1939, jest kilka o fundamentalnym znaczeniu poznawczym, że wymienię przykładowo Emanuela Ringelbluma (historyk żydowski rostrzelany w marcu 1944 r. na Pawiaku) *Żydzi w Warszawie* (Warszawa 1933) i *Żydzi w Powstaniu Kościuszkowskim* (Warszawa 1938). Dodam od razu, iż Ringelblum przebywając w warszawskim getcie zorganizował tam konspiracyjne archiwum dokumentów, pamiętników i opracowań naukowych, które — szczęśliwie ocalone — stanowią bezcenne źródło wiadomości o życiu i zagładzie Żydów w gettach.

Z innych eksponowanych dzieł wymienię jeszcze: Jakóba Schalla *Dzieje Żydów na ziemiach polskich* (Lwów 1926), Majera Bałabana *Historia i literatura żydowska* (T. I/II, Lwów 1925), Samuela Hirszhorna *Historia Żydów w Polsce od Sejmu Czteroletniego do wojny europejskiej* (Warszawa 1921), Janusza Konrada Urbacha *Udział Żydów w walce o niepodległość Polski* (Warszawa 1938). — Okres „Epoki pieców” to przede wszystkim konspiracyjne wydanie z r. 1943 broszury Marii Kann *Na oczach świata*, stanowiącej dramatyczny apel do aliantów o pomoc dla ginącego getta.

Ostatnia sekwencja wystawy „W Polsce Ludowej” z poddziałami: a) Opracowania naukowe i popularnonaukowe, wspomnienia, wypowiedzi; b) W zwierciadle literatury; c) Pisarze żydowscy po polsku — jest tak obszerna i zróżnicowana, że wymienianie poszczególnych pozycji nie wydaje się realne, a ponadto pozycje te są na ogół dostępne we wszystkich większych bibliotekach. Zwracam tylko uwagę na prace tak fundamentalne jak Ludwika Landaua *Kronika lat wojny i okupacji* (T. I-III, PWN 1962-63), Tomasz Strzembosza *Akcje zbrojne pod-*

ziemnej Warszawy 1939—1945 (Wyd. 2 PIW 1983 — osobny rozdział poświęcony pomocy zbrojnej dla walczącego getta 19 kwietnia—maj 1943) oraz na wzmiankowaną parokrotnie książkę Bartoszewskiego i Lewinówny *Ten jest z ojczyzny mojej*.

O wiążących się z gettem utworach literackich informuje szkic Ireny Maciejewskiej *Getto warszawskie w literaturze polskiej*, pomieszczony w zbiorowym tomie studiów *Literatura wobec wojny i okupacji*, zredagowanym przez Michała Głowińskiego i Janusza Sławińskiego (Ossolineum 1976). Autorka szkicu pisze m.in.

Z dziejami getta warszawskiego związane są najwybitniejsze pozycje polskiej literatury wojennej i powojennej, związani są wielcy i najwięksi pisarze naszego czasu, tacy jak na przykład Jerzy Andrzejewski, Władysław Broniewski, Tadeusz Borowski, Maria Dąbrowska, Mieczysław Jastrun, Zofia Nałkowska, Igor Newerly, Antoni Słonimski, Kazimierz Wierzyński, jak Miron Białoszewski, Kazimierz Brandys, Stanisław Swen Czachorowski, Adolf Rudnicki, Bogdan Wojdowski i szereg innych.

Cytat ten wskazuje na stosunek czołówki literatury polskiej do dramatu polskich Żydów, a równocześnie wytycza czytelnikom kierunek poszukiwania lektur.

Niektórych liczących się pozycji na wystawie zabrakło, gdyż ukazały się już po jej otwarciu. Przykładowo: „Interpress” wydał chudą objętościowo (38 stron), lecz ważką treściowo broszurkę *Z dziejów Żydów w Polsce*. Składa się na nią pięć rozdziałów, wszystkie autorstwa specjalistów [Aleksander Gieysztor — *Początki osadnictwa żydowskiego na ziemiach polskich*, Tadeusz Lewicki — *Osadnictwo żydowskie i handel we wschodniej Europie*, Witold Tyloch — *Przywileje dla Żydów Bolesława Pobożnego i Kazimierza Wielkiego*, Anatol Leszczyński — *Sejmy Żydów polskich (1579—1764)*, Maurycy Horn — *Udział Żydów w wojnach państwa polskiego do końca XVIII w.*, Szymon Datner — *Udział Żydów w walkach zbrojnych o wolność i niepodległość Polski (1800—1945)*]. Całość uświadamia, jak dawne, bliskie i różnorakie były powiązania Polaków i Żydów.

PWN jest wydawcą dwóch od dawna oczekiwanych książek. Pierwsza to Adama Czerniakowa *Dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939—23 VII 1942*, sumiennie i kompetentnie opracowany, opatrzone komentarzem i przypisami przez Mariana Fuchsa. W krótkim wstępie do książki prof. Czesław Madajczyk konstatuje:

Autorem „*Dziennika*” jest Żyd zasymilowany, zżyty z Polakami, zapisy dokonane zostały w języku polskim. We wstępie do wspom-

nianej już mej książki (*Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*) tak napisałem o losie społeczności żydowskiej na ziemiach polskich: „Był to wprawdzie fragment wielkiej europejskiej tragedii Żydów, ale równocześnie integralna część dzieł okupowanego państwa polskiego”. «*Dziennik*» Czerniakowa potwierdza tę opinię, ukazuje tę tragedię bardziej jako część składową losu okupowanej Polski niż europejskiego Żydostwa.

Książeczkę *Cmentarz żydowski w Warszawie*, opracowaną przez Henryka Kroszczora i Henryka Zimlera, także wydało PWN. Cmentarz ten, założony na początku XIX w., jedyny dziś cmentarz żydowski w stolicy, znajduje się przy ul. Okopowej 49. Na obszarze ok. 30 h mieści się ponad 100 kwater z grobami. Spoczywa w nich wielu ludzi ogromnych zasług dla różnych dziedzin życia tak społeczności żydowskiej, jak całego kraju (o niektórych wspomnę osobno). Cmentarne pomniki i napisy należą do niewielu zachowanych cennych świadectw kultury i obyczajowości żydowskiej, ukazujących też zmiany stylu, jakie przynosił bieg czasu. Przy głównej alei wznoszą się symboliczne pomniki bohaterów powstania w getcie warszawskim, a w jej końcu rozpościera się porośnięta trawą przestrzeń, gdzie chowano tych, którzy zmarli z głodu, wycieńczenia, na tyfus i inne choroby. Autorzy książki zamieścili ok. 100 krótkich życiorysów osób szczególnie godnych przypomnienia — i z tym wszakże mieli trudności, gdyż nie zawsze udało się odzyskać ich groby i odczytać napisy. Jest to jeden z wymownych sygnałów działania czasu niszczącego ślady starej kultury.

Niektóre z wydanych w omawianym czasie książek sprzedano natychmiast spod księgarskiej lady. Tak było np. z *Cmentarzem żydowskim w Warszawie*, tak z jedną z ważnych pozycji *Żydzi polscy. Dzieje i kultura*, współautorstwa Mariana Fuchsa, Zygmunta Hoffmanna, Murycego Horna i Jerzego Tomaszewskiego („Interpress” 1982, nakład 40 tys., cena 1080!). Tom ten ukazał się w formie albumu, który w połowie zawiera teksty, w połowie zaś fotografie i reprodukcje. Autorzy, w wielkim z konieczności skrócie, szkicują dzieje ludności żydowskiej w Polsce i jej oryginalnej kultury (obyczajowość, religia, język, szkolnictwo, działalność wydawnicza, literatura, teatr, muzyka, malarstwo, prasa). Duży popyt na tak drogą przecież książkę świadczy o wielkim zainteresowaniu współczesnych światem żydowskim, który jeszcze niedawno (historycznie biorąc) stanowił integralną część polskiego pejzażu, a dziś stał się już wspomnieniem. Jest to również dowód i sygnał roli, jaką winna w przyszłości odegrać literatura.

W końcu czerwca 1983 r. ukazał się

opasły (573 strony druku, 49 ilustracji) numer miesięcznika „Znak” (nr 2/3 za luty—marzec 1983), pod wybitym na okładce hasłem tematycznym „Żydzi w Polsce i w świecie. Katolicyzm—Judaizm”. Numer ten jest prawdziwą skarbnicą wiedzy o poruszonym tu temacie. Wśród wielu publikacji (m.in. *Cmentarze żydowskie — mowa kamieni, Polskie bóżnice, Odbudowa pamięci, Tendencje społeczno-kulturowe wśród Żydów polskich w XIX w., Problem żydowski w programach głównych obozów politycznych 1918—1939*, itd.) zawiera on też rozdział z książki Aleksandra Herta *Żydzi w kulturze polskiej* (Instytut Literacki, 1961), zatytułowany przez redakcję *Obraz Żyda w świadomości Polaka*. Autor stwierdza m.in. niewesoły fakt, że właściwie nigdy nie powstał nawet szcztąkowy zarys takiego obrazu opartego na rzetelnych badaniach naukowych. Stosunkowo największe ślady współczesnictwa Żydów w polskim życiu codziennym i kulturalnym pozostało w literaturze pięknej — poezji i prozie, choć i tutaj trzeba zachować ostrożność przy wnioskach i uogólnieniach, gdyż — jak pisze Hertz:

Wypadnie nam więc jasno powiedzieć: ob-raz Żyda, jaki występował w literaturze polskiej, był wybitnie stereotypowy, fragmentaryczny, nie adekwatny. Z reguły powstawał on w oderwaniu od całokształtu spraw życia i dążeń społeczności żydowskiej w Polsce, jako fragment spraw czysto polskich i w odniesieniu do nich.

Prawda jest taka, że w sprawie ustalenia rzetelnego obrazu społeczności żydowskiej w przedwojennej Polsce dużo trzeba nadrobić, i to działając w miarę możliwości szybko, gdyż czas zacierza ślady kultury materialnej i wciąż ubywa ludzi, którzy czerpiąc z własnej pamięci mogą dać świadectwo prawdziwe o przeszłości. Zrozumienie tego faktu znajduje wyraz w różnych inicjatywach pojedynczych badaczy i — co nader ważne — również w przedsięwzięciach kolegialnych. Znamiennym przykładem jest ukonstytuowanie się w listopadzie 1981 r. Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, obejmującego swoją działalnością Kraków i jego okolice.

Stulecia współistnienia kultury żydowskiej w obrębie kultury naszego narodu — głosi deklaracja założycielska Komitetu — zakończone tragedią hitlerowskiej eksterminacji milionów obywateli polskich, winny być utrwalone w świadomości społeczeństwa polskiego. Jesteśmy dłużni tę pamięć milionom zamordowanych, zagazowanych i zagłodzonych, a także tym wszystkim, których wkład w naszą kulturę jest nieprzemijalny. Jesteśmy tę pamięć dłużni samym sobie, aby świadomość

otwartości naszej kultury przeszła w spuściznę na następne pokolenia Polaków.

W tym samym czasie co wystawę książek można było obejrzeć w Muzeum Narodowym wystawę pn. „Kultura ocalała”, obejmującą malarstwo, grafikę i rękodzieło artystyczne, przedstawiające kulturę Żydów polskich. Najciekawsze — dla wielu ludzi młodszego pokolenia zupełnie już nieznanne — były przedmioty związane z kultem religijnym i obyczajowością. Dla niektórych nawet codzienność w przedwojennej Polsce jarmułka to już egzotyka, a cóż dopiero mówić o talasach, tefilinach (rodzaj kołatek), parochetach (przypominają ornaty), koronach na Torę itd., których nazwy i zastosowanie wydają się tak odległe i wymagające komentarza, jak... kultura Majów. Do tej właśnie części wystawy doskonałym, choć oczywiście cząstkowym komentarzem mógł być też w tym czasie wyświetlany film *Austeria*, według znanej książki Juliana Strykowskiego o tym samym tytule (scenariusz J. Strykowski i Tadeusz Konwicki, reżyseria Jerzy Kawalerowicz). Oglądając w filmie reakcję gromady Żydów uciekających w dniu wybuchu I wojny światowej przed groźbą pogromu, obserwujemy m.in. przejawy fanatycznej religijności wyrażające się w specyficznych obrządkach, w rytualnych tańcach i śpiewach, o których mało kto spoza środowiska żydowskiego ma jakikolwiek pojęcie. Inny problem to swoista hierarchia wartości, styl myślenia i filozofia tego środowiska. Nie wiem, ile pozostałości kultury żydowskiej zostało ocalić i ile da się jeszcze uratować, wiem natomiast, że głęboko prawdziwe są słowa Eli Zborowskiego, wiceprezydenta Federacji Żydów Polskich, który w wywiadzie dla czasopisma „Polska”, przedrukowanym częściowo w katalogu książek do omawianej wystawy, powiedział m.in.:

Na nas, świadkach bogatego, twórczego kulturalnego życia Żydów w Polsce i zarazem świadkach wielkiej i okrutnej zagłady żydostwa polskiego, leży obowiązek upamiętnienia tych wszystkich ośrodków nauki i życia żydowskiego, które na ziemi polskiej istniały. Musimy wspominać te czasy i więzy, które mogą być nauką dla przyszłych pokoleń i pozostać mostem między nami.

○ kilku ludziach

Z wielu, wielu setek nazwisk polskich Żydów współuczestniczących w tworzeniu wspólnej historii i kultury, bardzo trudno jest wybrać tych kilka przykładowych. Sprawę ułatwia tylko świadomość, że każdy wybór jest zawsze dyskusyjny.

O Adamie Czerniakowie (1880—1942) przypominam jeszcze raz w związku z

wydaniem jego *Dziennika*. Biorąc tę książkę do ręki pamiętajmy, że autorem jej jest wybitny przedwojenny działacz polityczny i społeczny, z wykształcenia inżynier, łączący uzdolnienia techniczne z zamiłowaniami literackimi (pisywał wiersze i sonety), senator Rzeczypospolitej w latach 1931—1935, we wrześniu 1939 r. przewodniczący Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, podczas okupacji prezes Judenratu w getcie warszawskim. Samobójstwo popełnił postawiony pod przymusem podpisania decyzji o deportacji z getta wielkiej ilości Żydów, świadom losu czekającego ich w obozach zagłady. Postać inż. Czerniakowa stanowiła przedmiot wielu kontrowersyjnych opinii, dziś przynajmniej się obiektywnie, że chociaż mylił się sądząc, że drogą negocjacji z Niemcami zdoła ocalić część substancji narodu żydowskiego, działał w czystej intencji, placąc równocześnie wysoką cenę upokorzeń doznawanych nie tylko od Niemców, ale niejednokrotnie i od współrodaków.

Wspólną walkę o niepodległość prowadzoną w XIX wieku przypomina znajdujący się na cmentarzu przy Okopowej grób żydowskiego gimnazjalisty Michała Landy (1844—1861), który zginął podczas manifestacji patriotycznej na placu Zamkowym w Warszawie dnia 8 IV 1861 r. Landy przejął wtedy krzyż z rąk obalonego przez kozaków Karola Nowakowskiego i w chwilę potem padł od kuli lub szabli kozackiej. Jemu to i innym warszawskim Żydom, współuczestnikom manifestacji stołecznych 1861 r., poświęcił Cyprian Kamil Norwid przejmujący wiersz *Żydowie polscy*, którego ostatnia strofa brzmi:

Poważny narodzie! cześć tobie w tych, którzy
Mongolsko-czerkieskiej nie zlekli się burzy —
I Boga Mojżeszów bronili wraz z nami
Spojrzeniem rycerskim, nagimi pierściami,
Jak starsi w historii, co ręką na dziecie
Kiwnąwszy z wysoko, wołają: „Dotrwałem!”
Choraǳy się badam, nie chłopy twe ićzę,
Bo kiedyś był nicość, ja mleko już ssałem —
Naturę znam dawniej! — więc przeklinę
wędzidła
I staniesz na koniu jak pastuch — bez
bydła.

Spśród tych, którzy dobrze zasłużyli się współtworzeniu kultury, spoczywają przy Okopowej m.in. Samuel Adalberg (1868—1939), autor monumentalnej *Księgi przysłów polskich*, Szymon Askenazy (1867—1935), historyk, dyplomata, profesor uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, pierwszy polski minister pełnomocny przy Lidze Narodów w Genewie. Są tam groby znanych księgarzy i wydawców Glücksbergów (Jana, 1784—1859 i Natana, 1780—1831 — wydawcy „Pamiętnika Warszawskiego” i „Gazety Literackiej”), Jakuba Mortkowicza (1878—

1931) edytora dzieł Żeromskiego, Skamandrytów, działacza Związku Księgarzy Polskich i Polskiego Towarzystwa Wydawców, Samuela Orgelbranda (1810—1868), wydawcy 28-tomowej *Encyklopedii Powszechnej*. Istnieją grobowce prof. Edwarda Flataua (1868—1932) — współtwórcy neurologii polskiej, Hipolita Wawelberga (1844—1901), finansisty i działacza społecznego, założyciela, wraz ze szwagrem Stanisławem Rotwandem, znanej Wyższej Szkoły Technicznej ich imienia, Ludwika Zamenhofs (1859—1917), lekarza okulisty, twórcy języka międzynarodowego, pisującego pod wymownym pseudonimem „Doktor Esperanto” i wielu, wielu innych.

Na wystawie w Muzeum Narodowym przyciągał uwagę wielki portret Abrahama Sterna, pędzla Antoniego Blanka. Portret ten wypożyczono z Pałacu Staszica (siedziba PAN), gdzie jest jego słuszne miejsce. Abraham Stern (1769—1842), pradziad Antoniego Słonimskiego, przyjaciel Stanisława Staszica, członek Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, był twórcą pierwszej maszyny do liczenia, a więc w jakimś sensie prekursorem cybernetyki. Nad ulepszeniem wynalazku pracował dziad poety, Chaim Zelig Słonimski (1810—1904), matematyk i astronom, założyciel pierwszego pisma popularnonaukowego w języku hebrajskim „Hacefira” („Zorza”). Z kolei ojciec Antoniego Słonimskiego — Stanisław — pozostał w pamięci tych, którzy go znali, jako od-

dany lekarz ludzi biednych i humanista o szerokich horyzontach. Po jego śmierci w r. 1916 „Kurier Poranny” pisał:

Ubyła Warszawie jedna z najbardziej popularnych postaci, człowiek znany zarówno jako wybitny lekarz, jak też jako uczony, który zasłużył się nauce polskiej. Wyjątkowe zalety powszechnie zdobywały mu serca. Kochano go i szanowano zarówno w szerokich kołach inteligencji, a specjalnie w sferach literacko-artystycznych, jak też w jeszcze szerszych rzeszach potrzebujących jego wiedzy, bo tam najlepiej wiadzano o przystawionej bezinteresowności doktora Słonimskiego.

W kronice rodu Słonimskich nazwisko poety Antoniego (on sam spoczywa w Laszkach pod Warszawą) ma własną, piękną i żywą dla nas kartę.

Tych kilka przykładów, wrywkowych jak wszystkie inne w podjętym temacie, wystarczy wszakże, aby zabrzmiały z całą aktualnością słowa z wiersza Broniewskiego *Żydom polskim*:

Oto, co trzeba wryć, jak w glazie, w polskiej
pamięci:
wspólny dom nam zburzono, i krew przelana
nas brata,
łączy nas mur egzekucyj, łączy nas Dachau,
Oświęcim,
każdy grób bezimienny i każda więzienna
krata.

abe

INFORMACJA DLA AUTORÓW

Redakcja uprzejmie prosi o przysyłanie prac w maszynopisie oraz zastrzega sobie prawo do skracania materiałów. Artykułów nie zamówionych redakcją nie zwraca.

(Dokończenie z okładki)

W ten właśnie sposób uczestnicy rozmowy w studiu „Pegaz — Forum” jeszcze raz udowodnili, że dziś trzeba myśleć, że reforma gospodarcza zatacza coraz szersze kręgi, a polityka kulturalna, stojąca na głowie w ponurej dekadzie lat siedemdziesiątych, teraz zmieniła pozycję.

Manewr gospodarczy polegający na wydawaniu książek cienkich przypomina trochę sposób, jaki zastosowała na swoim odcinku Genowefa Pokrybała.

Genowefa Pokrybała — szefowa kuchni w stołówce zakładowej w P., gdzie żywią się także (na podstawie bardzo cichej umowy) niektórzy pracownicy miejscowej biblioteki publicznej — gotowała mięso tylko raz w tygodniu, w czwartki, gdyż w ten dzień właśnie otrzymywała przydział. Spragnieni ścierwa stołownicy przy każdej okazji wyrażali swoje niezadowolenie przy pomocy brzydkich wyrazów, a przełożeni sypali nagany. Były to co prawda nagany ostrożne, bo pani Pokrybała ostrzegła, że jak się wkurzy, to rzuci robotę i pójdzie sprzedawać bułki z pieczarkami na Rynku, ale nagana zawsze jest nagana. W tej sytuacji Genowefa Pokrybała wzięła się na sposób. Od pewnego czasu każdego czwartkowego kotleta dzieli na siedem części, dzięki czemu stołówka zakładowa w P. jest jedynym w kraju zakładem zbiorowego żywienia, w którym codziennie można skosztować danie mięsne. Na ostatnim konkursie stołówek zakładowych jadłodajnia z P. zdecydowanie zdobyła pierwsze miejsce i „Złoty Rondel” z miedzi, a pani Pokrybała, którą teraz stołownicy nazywają czule „Kotlecikiem”, została wyróżniona dyplomem. Jej zdjęcie powieszono w gablocie „Bierzmy z nich przykład” między Józefem Gładko a Stefanem Szelestem. Chodzą plotki, że ten ostatni adoruje panią Genowefę, co jest zrozumiałe, zwłaszcza że „Kotlecik” co tydzień zabiera do domu siódmą część każdego czwartkowego kotleta. W niedzielę bowiem stołówka zakładowa w P. jest nieczynna.

(J.W.)

LISTY

Produkty do czytania.

„Nie rozumiem, dlaczego książki drukuje się obecnie na papierze pakowym, w dodatku bez okładek. Coraz częściej widuję w księgarniach całe transporty książek wykonanych z pociętych worków na cement. Funkcje okładki pełni ta część książki, którą kiedyś nazywano kartą tytułową. Poza tym całość trzyma się na słowo honoru. Przypuszczam, że drukarnie zatrudniają teraz facetów z długimi językami, którzy skleją książki „na ślinę”. Rozumiem, że ich praca jest ciężka, a możliwości ze zrozumiałych względów ograniczone, i że w ogóle jest kryzys. Zastanawiam się jednak, czy te jednorazowe „produkty do czytania”, które ostatnio dostarczane są do księgarń, można jeszcze nazywać książkami. Coraz częściej dochodzę do wniosku, że już nie”.

Zbigniew Szybisty
Kraków

Od redakcji „Ostatniej Strony”: — W swoich przemyśleniach nie jest Pan osamotniony.



OSTATNIA STRONA

*
NIE STOWARZYSZONA

Drrgnęło

Wychodzimy na prostą,
Widać światło w tunelu,
Odbijamy się od dna,
Niewątpliwie coś drgnęło

Ten fragment piosenki kabaretowej (przytoczony tu z pamięci) oddaje nastrój, jaki tworzą informacje o produkcji wydawniczej w 1982 roku. Zagadnienie to stało się „tematem dyżurnym” w środkach masowego przekazu. Nawet telewizja robi mądzą minę, wypowiada się chętnie na temat ilości książek przypadających na czerep statystycznego Polaka, próbuje zajmować stanowisko w sprawach bądź co bądź kultury.

Na punkcie produkcji książek oszalała jednak głównie prasa. Każda gazeta i każde czasopismo ma ambicje przypomnienia czytelnikom o ilości książek wydanych w 1982 roku, przy czym robi to średnio raz w miesiącu (w przypadku gazet codziennych i tygodników) oraz raz na kwartał (w przypadku miesięczników).

Najwyższa więc pora, by i „Poradnik Bibliotekarza” odnotował, że w roku 1982 przedsiębiorstwa wydawnicze i zakłady poligraficzne objęte centralnym planem wydawniczym wyprodukowały ponad 170 mln egzemplarzy książek i druków zwartych, co w porównaniu z rokiem 1981 oznacza wzrost o ok. 30 procent. Stało się to — jak napisał Jan Wieliński w tygodniku „Razem” — „na polecenie generała Jaruzelskiego”, wydane w styczniu 1981 r. podczas obrad sejmu. Publicyści cywilni mówią bardziej ogólnie o „zrealizowaniu sejmowej zapowiedzi premiera” lub coś w tym rodzaju. Tak czy owak książek jest więcej.

Należy dodać, że pod względem ilości wydanych egzemplarzy produkcja ubiegłoroczna przewyższyła nawet plan roku 1976, kiedy to wykonano ok. 160 mln książek. Jest więc rok 1982 nowym powojennym rekordzistą. Tygodnik „Razem” co prawda nie wspomina na razie o nowych poleceniach i rozkazach, ale już w kołach dobrze poinformowanych (czy są jeszcze koła dobrze poinformowane?) mówi się, że do grudnia 1983 ma nastąpić dalszy 8—10 procentowy wzrost produkcji wydawniczej.

W telewizyjnym magazynie „Pegaz”, który na jakiś czas był oddany w agencję redakcji tygodnika „Polityka” i nosił nazwę „Pegaz — Forum”, zeznał kiedyś dyrektor warszawskiego wydawnictwa. Przesłuchiwali Krzysztof Teodor Toeplitz i Daniel Passent w towarzystwie jakichś przytakiwaczy. Tematem przesłuchania była oczywiście sprawa wzrostu produkcji książek w roku 1982. Nie wiadomo, czy dyrektora oczarowała kręcąca się po studiu kształna panienska, czy zamyślił się i przestał kontrolować tok wypowiedzi, w każdym razie ni stąd, ni z owąd wyznał nagle, że negatywnym skutkiem ubocznym wzrostu produkcji wydawniczej jest tendencja do wydawania książek cienkich. Wiadomość ta przeszłaby zapewne nie zauważona, bo w końcu nikt aż tak głęboko nie wnika w sens słów ciekających z telewizyjnego głośnika, zwłaszcza późnym wieczorem, ale sprawę podchwycił Daniel Passent. Trudno powiedzieć, jakie pobudki kierowały felietonistą „Polityki”. Być może uznał, że przyszedł czas, by coś powiedzieć — nie wiadomo. Zresztą nie to jest istotne. Passent powiedział, że pierwszy raz słyszy, iż książki dzielą się na grube i cienkie, czym nie tylko obnażył swoją ignorancję (wszak o takim podziale książek wiedzą nawet dzieci w szkole), ale i zmusił dyrektora wydawnictwa do rozwinienia tematu. Z wyjaśnień wynika, że wydawca dysponując określoną pulą papieru, z której ma wykonać dużo książek, musi zdecydować się na książki cienkie. Książki grube psują statystykę.